Numer dzisiejszy zawiera 12 stron.

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 4.—
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.50
Za granicą . . . . Zł. 5.50

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Cena pojedynczego egzemplarza: **15 groszy**. Na dworcach kolejowych 18 groszy.

Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI. Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 15 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Senatorska 6. — Tel. Naczelnego Redaktora 280.

Nr. 7333 Lwów, niedziela 15. lutego 1925 Rok XVI.

121 ofiar strasznej katastrofy.

Co mówi rzeczoznawca-psychjatra o Filasiewiczu. — Wielkie rozruchy w Preszburgu. — Bliskie porozumienie polsko-czeskie. — Odgłos strzałów z za granicy sowjeckiej. — Jak zginął bandyta Paweł Sudoł.

Konkordat zawarty.

Lwów, 14. lutego.

Wcześniej, niż oczekiwano, położone zostały pod aktem konkordatu podpisy kard. Gasparriego, amb. Skrzyńskiego i posła St. Grabskiego. W ten sposób część pierwszą zadania uważać można za dokonaną. Część druga — to ratyfikacja przez Sejm. Która z nich okaże się trudniejsza, na to odpowiedzieć może tylko przyszłość.

Zazwyczaj ratyfikacja układu przez ciała ustawodawcze jest raczej sankcją formalną i odbywa się gładko — po linji wniosku rządowego. Kiedyindziej — jak we Finlandji przy umowie bałtyckiej — o ratyfikację rozbija się dzieło, opracowane i uzgodnione przez dyplomację. W sprawie konkordatu nie wykluczone są silne objekcje ze strony lewicy sejmowej.

Wszelkie horoskopy utknąć muszą na jednej, nader poważnej przeszkodzie, na tajemnicy, jaką otoczony jest tekst konkordatu, a nawet jego najogólniejsze zarysy. To też wszystkie głosy prasy polskiej na temat aktu, normującego stosunek Polski do Stolicy Apostolskiej, oparte są na domysłach i pogłoskach. Tajemnica ta, wielokrotnie atakowana przez nasze odłamy lewicowe, była przecież koniecznością, a chyba nie usiłowaniem stworzenia faktu dokonanego. Konkordat, obejmujący szereg spraw niezmiernie drażliwych, będący nie rzutem pewnej koncepcji myślowej, lecz żmudnem ujednostajnieniem mnóstwa zagadnień sprzecznych, zawiłych, a doniosłych, nie może być układany w zgiełkliwej atmosferze przedwczesnej krytyki, lub powierzchownej demagogji.

Ze spraw, które musi uregulować konkordat, wymienić należy: ujednostajnienie stosunków kościelnych w Polsce w związku z odmienną polityką trzech rządów zaborczych, terytorjalny podział diecezji przy powiększeniu episkopatów, sposób mianowania biskupów i zabezpieczenia państwu wpływu na ich dobór, sprawa rewindykacji dóbr i instytucyj kościelnych, skonfiskowanych przez rządy zaborcze, sprawa wychowania i szkolnictwa, sprawa uposażenia duchowieństwa i ściśle związana z tem reforma rolna w zastosowaniu do majątków kościelnych, sprawa kościoła gr. katolickiego itd. Według wszelkiego prawdopodobieństwa niektóre z zagadnień, jak np. szczególnie zawiły problem ustawodawstwa małżeńskiego, nie będą objęte konkordatem, lecz unormowane w drodze osobnej umowy.

Jak wspomnieliśmy — dziś już prasa lewicowa wietrzy, że pod tajemnicą, otaczającą prace prof. Grabskiego, kryje się jakiś zamach na ideały postępu, jakieś „oddanie Polski w arendę wojującego kleru". Obawy te, zajmują sporo miejsca w organach lewicy, są w gruncie rzeczy błądzeniem po omacku i grożeniem **przypuszczalnym** widmom. Aby jednak zorjentować się w nastrojach lewicowych i w ten sposób choć w części odtworzyć ton przyszłej sejmowej dyskusji, wystarczy wskazać na niedawny artykuł posła Czapińskiego w „Naprzodzie". Poseł ten, uchodzący w P. P. S. za znakomitego znawcę „czarnej ofenzywy", oczywiście tyle wie o tekście konkordatu, co i ogół. Przewiduje jednak najgorsze rzeczy dla Polski, a to na podstawie ogłoszonego niedawno konkordatu Bawarji ze Stolicą Apostolską. W owym konkordacie szczytem uroszczeń kleru jest — zdaniem p. Cz. — artykuł, zmuszający państwo do zakładania odrębnych katolickich szkół wyznaniowych wszędzie, gdzie tylko zażądają tego rodzice.

P. P. S. stoi na stanowisku tolerancji religijnej. P. P. S. uważa, że jeśli rodzice-Rusini zażądają szkoły ruskiej, państwo ma obowiązek ją założyć. Ale poseł Czapiński uważa równocześnie za „uroszczenie"

Sojusz bałkański przeciw Sowjetom zawarty pod egidą Anglji.

Berlin, 13 lutego. (Tel. G. P.) „Deutsch. Allg. Z'g." donosi ze źródeł rosyjskich, jakoby pod protektoratem Anglji doszło między Rumunją, Jugosławją i Bułgarją do zawarcia porozumienia, które ostrze jest widocznie zwrócone przeciw Rosji. Wspomniane kraje porozumiały się w następujących czterech sprawach:

1) Jugosławia i Bułgarja poprą stanowisko Rumunji w sprawie Besarabji i postarają się przeszkodzić przybyciu na morze Czarne okrętów zwróconych Rosji. 2) Rumunja i Jugosławja poprą stanowisko Bułgarji w sprawie Tracji. 3) Bułgarja zrzeknie się swoich aspiracji do Dobrudży i zadowoli się powrotem uchodźców do Dobrudży. 4) Bułgarja poprze żądanie Jugosławji zmierzające do uzyskania portu w Saonikach.

Zgromadzenie akcjonarjuszy Banku Polskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 lutego. (Z) Jutro w południe odbędzie się doroczne zgromadzenie akcjonarjuszów Banku Polskiego. Ośmiomiesięczne zaledwie istnienie Banku zaznaczyło się sukcesem świadczącym chlubnie o jego rozwoju. Rada Nadzorcza ustaliła, że z czystych zysków przeznaczyć można 2 mil. zł. na rzecz skarbu Państwa, około 2 milj. na podwyższenie kapitału zapasowego, wreszcie pozostałą sumę rozdzielić między akcjonarjuszów jako dywidendę w stosunku 8 zł. od akcji. Na jutrzejszem zgromadzeniu dokonane będą uzupełniające wybory do Rady nadzorczej.

taki sam akt równouprawnienia na polu religijnem. Nie jest to przypadkowa niekonsekwencja, ale dowód, że socjaliści, broniący każdej sekty — jeśli chodzi o religię katolicką, według konstytucji panującą w państwie — odmawiają jej nawet równouprawnienia. Mamy wszelką nadzieję, że podobne „rzeczowe" stanowisko nie zaważy przy ratyfikacji konkordatu.

Na tle naszych lokalnych stosunków niewątpliwie szczególnie doniosłem jest unormowanie spraw kościoła unijnego w Polsce. Ostatni kurs Watykanu wobec tego kościoła cechuje pewna słabość, wynikająca z nadziei, jakie Watykan przywiązuje do pracy misyjnej unitów na prawosławnym Wschodzie. Tutaj przypuszczamy, że prof. Grabski poinformował należycie kogo należy, że dzisiejsze społeczeństwo ruskie na równi z klerem odrzuca myśl o nawracaniu Wschodu jako dla narodu ukraińskiego szkodliwą". Moment ów powinien zostać uwzględniony przedewszyst kiem w rewizji dotychczasowego stosunku Stolicy Apostolskiej do Rusinów.

Zawarcie konkordatu wzmacnia, jak każdy układ normujący to, co nieunormowane — konsolidację życia państwowego na wewnątrz i zewnątrz. Z drugiej strony akt ten wymaga pogodzenia dwóch doktryn — kościelnej i kanonicznej z państwową i suwerenną. W Polsce obie te zasady nie wykluczają się, lecz łączą. Katolicyzm w Polsce był i jest czynnikiem państwowotwórczym i poza krótkimi okresami zachwianej równowagi przynosił tylko błogosławieństwa. W Polsce dzisiejszej bez pomocy etyki religijnej, a jedynie przez kodeks karny i „etykę" walki socjalnej — odrodzenie ducha jest niemożliwe.

Dlatego konkordat ze stolicą Apostolską jest aktem nie mniej doniosłym od najświetniejszego sojuszu politycznego.

Jan Rudomski.

UREGULOWANIE OBYWATELSTWA MIESZKAŃCÓW KRESÓW WSCHODNICH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 13 lutego. (Z) Od dłuższego czasu krążą pogłoski jakoby Rząd na skutek interwencji t. zw. Rady Naczelnej zdecydował się nadać obywatelstwo polskie żydom rosyjskim. Pogłoska ta znalazła nawet swój wyraz w interpelacji ZLN. Z kół rządowych wyjaśniają, że te wiadomości pozbawione są wszelkiej podstawy. Chodzi o to, że dotychczas nieuregulowaną została sprawa obywatelstwa wielu mieszkańców Rzpltej a w szczególności mieszkańców województw wschodnich. Rozporządzenie, regulujące tę sprawę, dotyczyć będzie nie jakiejś specjalnej mniejszości narodowej ale wogóle wszystkich tych, których obywatelstwo nie jest jeszcze ustalone, m. i. także żydów.

—o—

GDAŃSK DOSTANIE POŻYCZKĘ „ZMNIEJSZONĄ".

Genewa, 13 lutego. (Tel. G. P.) Komitet finansowy Ligi Narodów rozważał wczoraj prośbę Gdańska o poparcie pożyczki, którą zamierza zaciągnąć gmina m. Gdańska. Pierwotna suma tej pożyczki będzie znacznie zredukowana z przyczyn „natury politycznej".

Głośny wódz kresowych bandytów, Lis został ujęty przez władze sowieckie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13. lutego. (Z.) Wczoraj nadeszła do Warszawy wiadomość, że **został aresztowany na granicy herszt bandytów zagranicznych, Lis.** Dzisiaj nadeszła z Wilna wiadomość, że istotnie Lis został aresztowany, **ale przez władze sowieckie**, które zarzucają mu zdradę, szpiegostwo i działanie na rzecz Polski (?!). Lisa i towarzyszy miał zdradzić jeden z członków bandy zlikwidowanej przez władze polskie w pow. wileńskim. Uciekając przed pościgiem do Rosji został on przez strażników sowieckich aresztowany, a chcąc wkraść się w łaski władz sowieckich, wydał towarzyszy. — Władze sowieckie aresztowały w Krajsku, niedaleko granicy, naczelnika poczty Goldsztejna i jego zastępcę Ostrowskiego. Spodziewają się dalszych aresztowań, co ma pozostawać w związku z nieudałą akcją dywersyjną, projektowaną po stronie sowieckiej.

Wielkie rozruchy w Preszburgu.

Policja pałaszami rozpędziła demonstrantów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 13 lutego. (Z) Dzisiaj nadeszły wiadomości z Preszburga, że doszło tam do podobnych ekscesów jakie nie dawno wydarzyły się w Pradze. Robotnicy rozpoczęli demonstrację pod hasłem walki z drożyzną oraz na rzecz poprawy płac. Policja dobyła szabel aby rozpędzić tłum liczący 2 tys. osób. Wiele osób aresztowano. W Preszburgu zapanował wreszcie spokój.

121 trupów wydobyto z kopalni.

Berlin 13 lutego (Tel. G. P.) Jak donosi zarząd kopalni „Min. Stein" odbyło się posiedzenie komisji śledczej dla stwierdzenia przyczyn eksplozji. Prace około usunięcia zwalisk natrafiają na wielkie trudności. Do dziś rana wydobyto 121 trupów.

Po strasznej katastrofie w kopalni „Min. Stein".

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 lutego. (Z) Z Berlina donoszą o **dalszych szczegółach wstrząsającej katastrofy w kopalni „Minister Stein".** Ciała wydobytych górników albo są zwęglone, albo zupełnie zniekształcone. Identyczność nieszczęśliwych poznaje się po lampkach, którą każdy górnik opatruje swojem nazwiskiem, lub też po numerach robotniczych. Komuniści wyzyskują rozpacz osieroconych rodzin do agitacji partyjnej. Wczoraj wypuścili oni do miast Zagłębia Ruhry samochody oblepione plakatami treści podburzającej, żądając aresztowania całego zarządu kopalni.

Przed finalizacją pożyczki amerykańskiej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 13 lutego. (Z) Dzisiaj na giełdzie warszawskiej tendencja dla akcji bardzo mocna. Zwłaszcza poszukiwane były listy zastawne ziemskie i miejskie. Papiery państwowe utrzymane na wczorajszym poziomie. Ruch zwiększony tłumaczy się zbliżającym się terminem ukończenia rokowań o pożyczkę amerykańską.

Korespondent Wasz dowiaduje się, że według ustalonych z rządem amerykańskim zasad pod pisanie pożyczki dla Polski miało nastąpić w pierwszej połowie lutego. Do tej chwili rząd Polski nie otrzymał wiadomości o podpisaniu tej pożyczki. Ponieważ Rząd nie posiada żadnych wiadomości o tem jakoby termin podpisania pożyczki miał być przesunięty na drugą połowę lutego, a z drugiej strony poseł polski w Ameryce informuje, że stan rokowań jest jak najpomyślniejszy, przeto należy oczekiwać wiadomości o podpisaniu pożyczki amerykańskiej każdej chwili. Po podpisaniu wpłynie pierwsza rata 35 milj. dolarów na rachunek rządu polskiego, który przekaże ją Bankowi Polskiemu.

PRZYJDĄ DOLARY — OŻYWI SIĘ RUCH BUDOWLANY.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa 13 lutego. (Z) Rozpatrywany przez tutejsze instytucje i organizacje zawodowe memorjał w sprawie wzmocnienia ruchu budowlano-mieszkaniowego w Polsce, jest obecnie przedmiotem wszechstronnych rozpatrywań. Oczekują tylko na ożywienie ruchu finansowego, co pozostaje w związku z realizacją pożyczki amerykańkiej.

ZAOCZNE WYROKI NA ZBIRÓW NIEMIECKICH.

Paryż. 13 lutego. (Tel. G. P.) W Nancy sąd wojenny skazał zaocznie kilku oficerów niemieckich za zbrodnie z sierpnia 1914. Płk. Gies (zarządził rozstrzelanie 17 osób i zniszczenie 62 domów) skazany został na śmierć, jak również kap. Heferberg, oskarżony o morderstwo. Por. Schuman i Steinke zostali skazani na podjęcie każdy na 20 lat robót przymusowych.

Prace Komisji sejmowych.

Warszawa 13 lutego. (Tel. G. P.) Komisja administracyjna załatwiła postanowienia przejściowe do ustawy o organizacji gminy wiejskiej. Uchwalono klauzulę, według której wszystkie dzielnicowe ustawy gminne ruskie, rosyjskie, galicyjskie, węgierskie, zostają w zupełności uchylone. Na tem zakończyła komisja drugie czytanie ustawy.

Komisja budżetowa wysłuchała przemówienia p. Kosydarskiego o budżecie ministerstwa przemysłu i handlu. Następnie po złożeniu sprawozdania przez przedstawiciela Najwyższej Izby Kontroli Państwa o wykonaniu budżetu za z. r. zabrał głos minister przemysłu i handlu p. Kiedroń, który w dłuższych wywodach odpowiadał na zarzuty referenta.

PRZEMYSŁOWA GOSPODARKA PAŃSTWA.

Warszawa, 13 lutego. (Tel. G. P.) Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła do obrad nad budżetem min. przemysłu i handlu. Referent p. Kosydarski omówił gospodarkę solną, węglową, metalurgiczną i naftową. Co do przemysłu metalurgicznego zaznacza p. Kosydarski, że posiada my 31 wysokich pieców, brak jednak koksu do opalania tych pieców, jak również potrzeba nam surowca w ilości około 1 miljona tonn. Jako typ dodatni przedsiębiorstw wymienia p. Kosydarski zakład Związków azotowych w Chorzowie. Co do przedsiębiorstw naftowych, podkreślił referent, że **Polska posiada największy zakład, jaki istnieje w Europie w dziedzinie przemysłu naftowego.** Są nim Państwowe fabryki olejów mineralnych w Drohobyczu. Zakład ten zarówno pod względem technicznym, jak i organizacji produkcji, może służyć za wzór. Fakt deficytowości tego przedsiębiorstwa tłomaczy się związaniem jego z min. przemysłu i handlu i brakiem organizacji sprzedaży.

KONFERENCJA Z MSGR. LAURIM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 lutego. (Z) Dzisiaj w południe odbył premier Grabski konferencję z nuncjuszem apostolskim w Warszawie Msgr. Laurim w sprawie zawartego przed kilku dniami między Watykanem a Polską konkordatu.

TRAKTAT HANDLOWY POLSKO-BUŁGARSKI.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 lutego. (Z) Korespondent Wasz dowiaduje się, że **bułgarska Rada Ministrów ustaliła wytyczne dla zawarcia traktatu handlowego z Polską. Traktat bułgarski handlowy jest dla Polski bardzo ważny ponieważ umożliwia Polsce eksport wielu towarów a zwłaszcza łódzkich i bielskich, którymi to ośrodkami przemysłowemi Bułgarja pozostawała w bliższych stosunkach przed wojną.**

—o—

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

Waszyngton 13 lutego. (Tel. G. P.) Prez. Coolidge podpisał ustawę o budżecie marynarki, która **zawiera propozycję kongresu dotyczącą zwołania konferencji rozbrojeniowej.**

Co mówi psychjatra o Filasiewiczu.

Mord, niebywały w dziejach kryminalistyki. — Chorobliwa odporność nerwowa. — Obciążenie dziedziczne. — Cechy, znamionujące degenerata. — Typ przejściowy między człowiekiem normalnym a obłąkańcem.

Lwów, 14. lutego.

Pragnąc jak najwszechstronniej oświetlić straszliwy problem zbrodni, popełnionej przez tak młodocianego mordercę, jak Filasiewicz, zwróciliśmy się z prośbą o wyrażenie swej opinji o tym fakcie do **jednego z wybitnych znawców kryminologji, a w szczególności psychjatrji i medycyny sądowej.** Na zapytanie naszego sprawozdawcy, co sądzi o tragedji na cmentarzu Łyczakowskim, a w szczególności, czy nie nasuwają mu się podejrzenia, że **Filasiewicz jest typem anormalnym**, odpowiedział nu Szanowny nasz Informator co następuje:

— **Zbyt mało znam jeszcze cały problem, bym mógł wypowiedzieć opinję, mającą choćby najmniejszą pretensję do ujmowania sedna rzeczy.** To co powiem, jest tylko garścią **impresji i niczem więcej. Jak tylko impresji...** Na podstawie dotychczasowej praktyki mogę jednak tylko to powiedzieć, że **mord dokonany przez Filasiewicza jest istotnie**

czemś w dziejach kryminalistyki niebywałem

(outré) i już **tem samem nasuwać się muszą przypuszczenia, że sprawca nie jest typem w zupełności normalnym.** Jasne jest przecież, że chłopak 21-letni, a więc niemal jeszcze dziecko, **prowadzący na cmentarz swego dobrego znajomego i kolegę, strzelający mu tam potem w tem ponurem otoczeniu w skroń, wreszcie zaś po strasznym czynie z zimną krwią wędrujący w cieniach nocy przez groby ku bocznem wyjściom cmentarza**, byleby nie zwrócić na siebie uwagi — **nie może być człowiekiem normalnym** w pełnym tego słowa znaczeniu. **Odporność nerwowa, okazana w tym wypadku** przez Filasiewicza, **jest czemś, co wybiega zupełnie poza ramy wypadków, z jakiemi się spotykamy zwyczajnie w kryminalistyce** i świadczyć może (wyraźnie zaznaczam: może) o **chorobliwem anormalnem podłożu psychicznem.** Podobnie też i szczegóły, które wykazało dotąd śledztwo owa daleko idąca premedytacja, niezwykły spryt w zatajaniu śladów zbrodni i przygotowanie sobie z góry świadków odciążających itd. — **wszystko to jest także tak niezwykłe — biorąc pod uwagę wiek młodociany Filasiewicza — że nasuwa samo przez się podejrzenia, iż ma się tu do czynienia**

z jednostką wybitnie zdegenerowaną,

już „a priori“ usposobioną do zbrodni, a tem samem nieodpowiedzialną w tem znaczeniu, w jakiem jest za swoje czyny odpowiedzialny człowiek normalny.

Raz jeszcze jednak zaznaczam, że wszystko, co mówię w tej chwili, to są **jedynie impresje, nasuwające się po powierzchownem zapoznaniu się z całą aferą, i nie mające żadnego ugruntowania naukowego.** Którego dostarczyć może jedynie ściśle naukowe zbadanie Filasiewicza przez specjalistów w dziedzinie psychjatrji i medycyny sądowej.

Jeśli idzie o

obciążenie dziedziczne,

to należy stwierdzić, że o ile wiadomo, są dane po temu, że Filasiewicz może być degeneratem, względnie zboczeńcem. O ile zdołałem się poinformować, **w rodzinie Filasiewicza zarówno ze strony macierzyńskiej, jak i ze strony ojcowskiej były wypadki**

ciężkich chorób nerwowych.

Stryjeczny zaś brat Filasiewicza zginął śmiercią samobójczą. Świadczyłoby to o obciążeniu dziedzicznem. Fakt, że rodzice Filasiewicza są ludźmi zdrowymi nie jest rozstrzygający, obciążenie dziedziczne bowiem — jak to wiemy z praktyki psychjatrycznej — **bardzo często przejawia się dopiero w drugiem lub trzeciem pokoleniu** drogą t. zw. atawizmu i to nawet sięgającego w linje boczne. Pod względem antropologicznym Filasiewicz wykazuje podobno także

cechy świadczące o degeneracji,

bliższe badanie jednak dopiero mogłoby wykazać, czy mamy do czynienia w tym wypadku z tym typem, który kryminologja ujmuje jako typ „człowieka-zbrodniarza“. W każdym razie to **niskie czoło, niespokojne oczy, biegający wzrok, nie mogący przez dłuższą chwilę zatrzymać się na żadnym przedmiocie, drżenie powiek, a w szczególności gałek ocznych** — o którem **mówią** — to wszystko daje mocno **do myślenia.** Młodociany zbrodniarz okazywał podobno również w dzieciństwie

niezwykłe okrucieństwo,

znęcając się nad drobnemi zwierzętami, jak koty, psy, wrony, którym wyłupywał oczy itp. Mimo okrucieństwa, właściwego wogóle dzieciom, świadczyłoby to jednak w każdym razie o jakichś skłonnościach **sadystycznych.** Podobno też wiele sprawiał zmartwień zacnym a nieszczęśliwym swym rodzicom **chorobliwą skłonnością do kłamstwa, co także uchodzić może za**



ROMAN FILASIEWICZ
(według zdjęcia, dokonanego w aresztach policyjnych).

wskaźnik w kierunku nienormalności i degeneracji. Np. tak doskonale grał rolę słuchacza Politechniki, że wszyscy koledzy jego, rodzice i znajomi przekonani byli, iż Filasiewicz istotnie jest słuchaczem inżynierji.

Od ludzi, którzy zetknęli się z Filasiewiczem osobiście, słyszałem, że **okazywał on to, co nazywamy w psychologji „emotywnością“ i to w wysokim stopniu.** Mówiąc popularnie, jest to **chorobliwie rozwinięta**

skłonność momentalnej zmiany ustrojów smutnych na wesołe, gniewnych na pogodne itd. Faktem jest również, że objawiał on **chorobliwą skłonność do alkoholu**, pijąc tylko „bongout“, co u chłopca tak młodego w wysokim stopniu jest nienaturalne.

Sumując może ogólne wrażenia z tem zastrzeżeniem, że podawane mi odnośnie do Filasiewicza akty pokrywają się z rzeczywistością, określiłbym **mógł Filasiewicza jako tzw. typ „schizoidalny“, tzn. typ przejściowy między człowiekiem normalnym a „schizofrenikiem“,** tzn. typem zupełnego już **obłąkańca.** Kwestja odpowiedzialności u takich typów jest **rzeczą niezmiernie skomplikowaną** i rozpatrywanie jej przerastałoby ramy wywiadu. Są to rzeczy, które **ustalić może tylko badanie indywidualne,** bardzo staranne, prowadzone w odpowiednich warunkach przez specjalistów. Ich jedynie orzeczenie może mieć pretensję do wartości naukowej i prawnej.

W tej chwili są to — jak już zaznaczyłem poprzednio — **jedynie impresje zupełnie bezpretensjonalne i podkreślam to jak najsilniej raz jeszcze, aby uniknąć niepotrzebnego wytwarzania jakichś nastrojów.** Zarówno ja, jak i całe społeczeństwo naszego światłego sądownictwa, które z pewnością zarządzi ze swej strony wszystko co należy, aby **ustalić fakt odpowiedzialności Filasiewicza i na tej podstawie wydać wyrok bezwzględnie sprawiedliwy.**

Bezczelna propaganda sowiecka.

Paryż, 13 lutego. (Tel. G. P.) „Liberte“ ogłasza list Zinowjewa do Cachin'a, zawierający polecenie prowadzenia energicznej propagandy komunistycznej w półn. Afryce i zapowiadający wysłanie 1.5 milj. franków na ten cel. „Liberte“ twierdzi, że Herriot wie o tym liście, jednakże **zakazał opublikowania go.**

Dwie nowe republiki sow.-azjatyckie.

Moskwa, 13 lutego. (Tel. G. P.) Zjazdy sowietów republik uzbeckiej i turkmeńskiej mają uchwalić konstytucję nowych republik. W skład republiki uzbeckiej wchodzą: środkowa część dawnego Turkiestanu, część Syrdarji z Taszkientem i Ferganą, niemal cała Buchara i część Chiwy. Do republiki turkmeńskiej włączono okręg zakaspijski Turkiestanu, zachodnia część Chiwy i zachodnia część Buchary. Republika uzbecka liczy 5.7 miljona ludności, turkmeńska 1.000.000.

KONFERENCJA U MARSZ. RATAJA.

Warszawa, 13 lutego. (Tel. G. P.) Dziś odbyła się w gabinecie marszałka Sejmu konferencja, w której wzięli udział prez. min. Grabski, prezes Najw. Izby Kontroli Państwa Żarnowski oraz pp. Zdziechowski i Gruszka. Narady toczyły się na temat udziału przedstawiciela Najw. Izby Kontr. Państwa w pracach komisji budżetowej.

PREZ. WOJCIECHOWSKI PROTEKTOREM DARU 3. MAJA.

Warszawa, 13 lutego. (Tel. G. P.) Pan Prezydent Rzplitej wyraził swą zgodę na przyjęcie protektoratu nad zbiórką daru Trzeciego Maja oraz na rzecz Towarzystw oświatowych.

RZĄD PETRULISA DOSTAŁ VOTUM ZAUFANIA.

Kowno, 13 lutego. (Tel. G. P.) Nowy premjer litewski Petrulis oświadczył, iż w sprawie wileńskiej rząd będzie zajmował stanowisko dotychczasowe. Podczas dyskusji nad expose, socjaliści, ludowcy i mniejszości narodowe wyraziły rządowi votum nieufności. Po dyskusji sejm 40 głosami przeciw 28 wyraził rządowi votum zaufania. Gabinet Petrulisa można nazwać skrajnie prawicowym.

P. KNOLL PRZYBYŁ Z ANGORY DO WARSZAWY.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 13 lutego (Z) Jak już donosiła wczorajsza „Gazeta Poranna“ istnieje na nowo projekt utworzenia stanowiska wiceministra spraw zagr. Jeden z kandydatów na ten posterunek poseł polski w Angorze p. Knoll, wezwany stąd w podróży przybył dziś popoł. do Warszawy.

KOMUNIKACJA LOTNICZA WARSZAWA—LWÓW—BUKARESZT.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 13 lutego (Z) Jutro w sobotę dwa specjalne samoloty wyruszą z Warszawy do Bukaresztu. Pierwszym etapem podróży będzie Lwów, skąd w niedzielę przed południem odlecą do Bukaresztu między godz. 1 a 2 pp. Korespondent Wasz dowiaduje się, iż ten próbny lot ma na celu zbadanie warunków wprowadzenia stałej komunikacji Warszawa—Bukareszt. Dla Lwowa ustalenie takiej linji jest ważne ze względów handlowych i turystycznych, skoro Lwów uzyska bezpośrednie połączenie lotnicze z Bukaresztem.

„SPLENDID ISOLATION“ FASZYZMU.

Rzym, 13 lutego. (Tel. G. P.). Wczoraj obradowała wielka Rada faszystowska. Mussolini wygłosił przemówienie, zaznaczając, że faszyzm jest obecnie stronnictwem odosobnionem. To odosobnienie jednak uważa premier za zaszczyt dla faszyzmu, jak również za dowód, że faszyzm dokonał prawdziwej rewolucji. Jakkolwiek — mówił Mussolini — wielka bitwa została wygrana, to jedna całą wojna jeszcze się nie skończyła. Do jej wygrania trzeba dyscypliny i samo aparatu się.

Skandal literacki.

Lwów, 14. lutego.

Stał się skandal, wielki skandal, tym razem literacki. Echem jego rozbrzmiewa prasa nietylko warszawska, lecz także włoska — obie w równym stopniu zainteresowane. Rzecz ma się następująco:

P. Edward Boye, który wkroczył na widownię polskiego piśmiennictwa jako świetny tłumacz Frywolnego Arctina (wybór debiutu, dodajmy, bardzo znamienny), omawiał w kilku numerach „Wiadomości literackich“ z drugiej połowy r. z. współczesny teatr włoski. Już radowały się inteligentne koła czytelników, że jak Boy wprowadził je do świętego przybytku muz francuskich, odsłoni im Boye stopniowo różne kaplice w walhalli piśmiennictwa włoskiego.

Niestety, nadziei tej wyrzec się trzeba. „W międzyczasie“ bowiem zaszły zdarzenia, które p. Boyemu odejmą zapewne chęć ciceronowania na przestworzach literatury włoskiej, a czytelnikom polskim nie pozwoli nadal podziwiać głębokich poglądów rzekomo p. Boyego na przedmiot interesujący u nas tak szerokie koła.

Cóż zaszło? Oto w poważnej „Rivista d'Italia“ Enrico Damiani z wyrazami zachwytu per longum et latum reprodukował wywody p. Boyego. Na to najwybitniejszy dziś krytyk we Włoszech Adriano Tilghar zerwał się jak lew zadraśnięty i w dzienniku „Mondo“ ogłosił list otwarty, stwierdzający, że p. Boye nietylko wiadomości swe zaczerpnął, lecz nawet słowo po słowie, zdanie po zdaniu „pracy“ swej o teatrze włoskim żywcem przetłumaczył z jego, Tilghera, dzieła „Studi sul teatro contem poraneo“.

Porównanie artykułów p. Boyego z pracą Tilghera potwierdza owe zarzuty i musi się przyznać, że Tilgher miał słuszność, nazywając artykuły polskiego pisarza „od początku do końca jednym, długim, bezczelnym, bezwstydnym plagiatem“.

Dopuścił się więc p. Boye ordynarnej przewiny, której żadna obrona nie zmyje. Tem ohydniejsza owa zbrodnia, że dokonana z premedytacją w przeświadczeniu swoją drogą, nieco naiwnem — iż dzieła Tilghera nikt w Polsce znać nie może, a Włosi zamało interesują się nami, by doszła do nich nie tylko wiadomość, lecz także treść artykułów p. Boyego, pomieszczonych w „Wiadomościach literackich“. Nadużył zaś tym sposobem również dobrej wiary nietylko czytelników, lecz także pisma, w którem pomieścił swój plagiat, a które przez nieświadomość wplątane zostało teraz w tak brzydka sprawę.

Koniec końcem rzecz przybrała cechy skandalu nazbyt głośnego we Włoszech, by można go było zatuszować. A dr. Tilgherowi należy się zadośćuczynienie, dać mu zaś je może i powinna przedewszystkiem redakcja „Wiadomości literackich“, ofiara podejścia. Zadośćuczynienie jednak należy się w jeszcze wyższej mierze polskiemu pisarstwu, w którem po raz pierwszy zdarzył się wypadek tego rodzaju. Jesteśmy zdania, że nasze korporacje literackie, winny wobec p. Boyego zająć odpowiednie stanowisko i wystosować do pokrzywdzonego autora włoskiego oraz do prasy włoskiej odpowiednie oświadczenia. Przekonać się tam z nich winni, że pogląd nasz w tej niemiłej kwestii zupełnie pokrywa się z poglądem opinji włoskiej i że w zupełności podzielamy słuszne oburzenie p. Tilghera.

Nie powinno nie może ciążyć na polskich kołach pisarskich podejrzenie, iż przez fałszywy wstyd pragną skandal zabić milczeniem. Smutnie bowiem świadczyłoby to o mierze, jaką przykładamy do uczciwości pisarskiej, mogłoby zaś dać powód do podejrzenia, że gdyby dobrze poszukać, to znalazłoby się u nas wiele innych panów Boye.

Harda śmierć bandyty Sudoła.

Niezwykły typ straceńca. — Do ostatniej chwili nie chciał „mazgaić się“. — „Nie chcę obrońcy ani księdza!“. — Zatwierdzenie wyroku. — Bandyta, który czytał Darwina i Nietschego. — „Chleb bandyty nie jest wcale lekki!“. — Z uśmiechem w objęcia śmierci.

Lwów, 14. lutego.

(I) Rzadkim jest typ zbrodniarza, który z tak zawziętą konsekwencją i wytrzymałością nie ustępuje ani na chwilę w ciągu aresztowania, sądzenia i wreszcie w ciągu ostatnich trzech godzin życia przed straceniem — od obranej roli **człowieka o stalowych nerwach i mocno zdecydowanego „niemazgaić“ się w oczach nienawistnego mu społeczeństwa. Paweł Sudoł ani na chwilę nie wychodził z tej roli i demonstrował z powodzeniem do ostatniej chwili pogardę dla życia i obojętność dla kary za zbrodnie.**

W 10 minut po 10 rano zjawił się na przepełnionej po brzegi publicznością sali Trybunał sądu doraźnego. Wśród grobowej ciszy zabrał głos przewodniczący r. Mayer i odczytał **wyrok sądu doraźnego.**

Wyrok.

Obaj bracia Sudołowie skazani zostali na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok miał być wykonany w 2 godziny po ogłoszeniu, przyczem pierwszy stracony miał być młodszy Sudoł.

Skazani wysłuchali wyroku ze spokojem, aczkolwiek znać było na ich twarzach wewnętrzną walkę. W momencie, gdy sędzia czytał słowa: „...sad skazał...“, u starszego Sudoła zadrgała dolna szczęka, ale wnet się opanował i **śmiało, z ironicznym uśmiechem, wysłuchał wyroku do końca.**

Po uzasadnieniu wyroku zabrał głos obrońca skazanego Pawła i **prosił Trybunał o przedłużenie terminu wykonania wyroku o jedną godzinę celem zwrócenia się do Prezydenta Rzpltej o ułaskawienie.** Starszy Sudoł przerwał obrońcy swojemu słowami:

„My ułaskawienia nie chcemy..“

Podczas gdy Trybunał z obrońcą porozumiewali się z ministerstwem sprawiedliwości w sprawie ułaskawienia, przewieziono obu skazańców w **więziennej karetce pod konwojem konnych policjantów z obnażonemi szablami** do więzienia przy ul. Kaźmierzowskiej, gdzie obydwóch osadzono tymczasowo od dzielnie w celach.

Wkońcu zjawił się u starszego Sudoła ks. Bernardyn, kapelan więzienny. Skazaniec

przyjął księdza z lekceważeniem. Mówił doń przez „pan“ i prosił o pozostawienie go w spokoju. Podobnie, ale z mniejszą werwą, rozmawiał z księdzem młodszy Sudoł. Po **bezowocnych próbach kapłan opuścił skazańców.**

O godz. 12 przyszła z Warszawy telefoniczna odpowiedź, że

ułaskawiony zostaje młodszy Sudoł,

zaś co do starszego nastąpiło **potwierdzenie wyroku.** Gdy ułaskawienie ogłoszono skazańcowi, ten, otrząc z podełba, **powiedział „dziękuję“.** Natychmiast przeprowadzono Karola Sudoła do innej celi.

Pawłowi Sudołowi pozostało niespełna **półtora godziny życia.. Chodził z widocznem podnieceniem wzdłuż celi z rękami założonemi w tył, podśpiewywał pod nosem i świstał.** Czuł potrzebę rozmawiana z kimś i ciągle spoglądał w drzwi celi, w których widniał las najeżonych bagnetów.

Filozofia skazańca.

Zobaczywszy naszego sprawozdawcę sądowego, którego widział w czasie rozprawy w sądzie, na ławie dziennikarskiej, uśmiechnął się i chodząc dalej zamaszyście po celi zaczął mędrkować. Rozmowa szła mniej więcej tak:

— Dlaczego nie chciałeś spowiadać się?

— **Co mi tam ksiądz ma głowę zawracać ze swoją teologią. Ja do nieba nie pójdę, ale do ziemi. Mimo to nie umre, bo nic w naturze nie umiera.** Ja jestem „atomikiem“ (dosłowne wyrażenie się Sudoła), natury i dlatego nie umrę. Na ciele mojem, które zgnije, wyrośnie coś, trawa, czy drzewo jakieś i ja w niem żyć dalej będę.

— Jak przyszedłeś do takiej filozofji?

— Cóż to pan myśli, że ja sobie jestem taki cham zwyczajny, że nic nie czytałem? **Ja czytałem, Darwina, Nietschego i wiem, że istnieją inne światy poza tym, co my widzimy.**

— Dlaczego, będąc — jak widać — **człowiekiem rozsądnym, oddałeś się zawodowi bandyckiemu?** Zapewne dlatego, bo ci się spodobał lekki chleb bandyty?

— **Lekki chleb? Pan się grubo mylił!** Chleb bandyty jest bardzo ciężki. Proszę pana, bandyta jest sam jeden, i ma przeciw sobie całe społeczeństwo, które ma do pomocy przeciwko bandycie wojsko, policję, kolej, telegraf, telefon... A on biedny sam jeden musi walczyć ciężko o ten kawałek chleba.

— Czy znałeś Dyszkanta, którego tu niedawno rozstrzelano? On był z twoich stron?

Sudoł zatrzymał się w swem nieustannem chodzeniu po celi i podniesionym głosem odpowiedział:

— **Ja z chamami się nie wdawałem.** Dyszkant był chłop i Rusin, a ja jestem Mazur. Mój ojciec pochodził z Niska koło Nowego Targu.

— Czy zazdrościsz bratu, że został ułaskawiony?

— **Jemu będzie gorzej aniżeli mnie.** Ale dobrze mu tak. Ja przez niego tu jestem, bo on mnie wsypał.

— Może zawołać ci księdza? Za 25 minut umrzesz.

— Nie chcę, parady miałem dosyć i jeszcze ją będę miał. Rodzona matka nie sprawiłaby mi takiej uroczystości. Jechałem sobie w karecie przez Karola Ludwika, dookoła policja z szablami, a pan komisarz Stecki na przodzie. A teraz proszę patrzeć, co się to dzieje, jakby jakie święto. To ja panie redaktorze, **umieram, ja Paweł Sudoł!...**

„Wracam na łono natury!“

Minuty upływały i zbliżał się termin egzekucji, godzina 1.25. Uszykował się kondukt z żołnierzy z karabinami, w środku skazaniec. Przeprowadzono go na drugie podwórze więzienia, na ciasny plac egzekucyi. Szedł śmiało z podniesioną głową,

ironicznie się uśmiechając

do przedstawicieli władz i nielicznych widzów. Stanąwszy pod murem, prawą nogę wysunął naprzód, głowę podniósł do góry, pierś wyprężył i patrząc prosto, wysłuchał odczytania wyroku. W momencie, gdy oficer wygłosił komendę i żołnierze wymierzyli karabiny, Sudoł **zawołał głośnym głosem:**

„Towarzysze, wracam na łono natury, tam się zobaczymy“!

Krótka salwa karabinowa i ciało skazańca osunęło się na ziemię. W tej chwili do sędziego Witoszyńskiego podbiegł jeden z komisarzy policji i wręczył mu telegram. Powstało **silne poruszenie.** Sądzono, że nadeszło ułaskawienie. Sędzia rozerwał nerwowym ruchem telegram i odczytawszy go stwierdził, iż depesza jest pisemnem potwierdzeniem otrzymanej telefonicznie wiadomości.

Ciało Pawła Sudoła złożono do przygotowanej trumny. Przed gmachem więzienia tłoczyły się jeszcze przez czas długi tłumy publiczności, żądnej wrażeń.

MOSKWA, MIASTO OBRABOWANYCH KASJERÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 13 lutego (Z) Z Moskwy donoszą, że wedug ostatnich urzędowych danych liczba rabunków w ostatnich dniach znacznie wzrosła. Mianowicie w Moskwie i okolicach obrabowano 29 kasjerów i dokonano 16 napadów na lokale handlowe, w których znajdują się k sy.

Z dnia.

NIEZDROWE PRĄDY.

Lwów 14. lutego.

Rzut oka na wypadki ostatniego czasokresu każe się poważnie zastanowić nad podłożem, z którego raz po raz wyrastają, takie już nie kwiaty, a'e wynaturzone pędy zła, jak skandaliczna sprawa szajki donżuanów, grasujących na ulicach kulturalnego miasta niby mitologiczne satyry w ostępach, mord Filasiewicza, defraudacje i szantaże takich rycerzy przemysłu jak Kozłowski, Womela i tyle analogicznych czynów, których szczegóły zatarły się w pamięci, lecz pozostał po nich ohydny posmak zgnilizny i ciężka, zatruta atmosfera, w której niema czem odetchnąć pierś uciśniona...

A co najbardziej bolesne, to fakt, że smutnymi bohaterami tych wszystkich spraw jest młodzież... i to należąca do sfer inteligencji...

Odwróćmy wzrok od sprawców czynów zbrodniczych — oni już straceni... Natomiast należy się przyjrzeć życiu dzisiejszej młodzieży.

Porównajmy krąg jej interesów i zainteresowań z tem, co zajmowało młodzież pokolenia przedwojennego.

Sztuka, literatura, teatr, artyści, artystki, to był świat zaczarowany a tak pociągający niesłychanie ucznia i studenta... Każda nowa książka, każda nowa sztuka, pojawianie się świeżej gwiazdy na firmamencie sceny, entuzjazmowało te młode zastępy, było komentowane i dyskutowane a parkiet i jaskółka stanowiły dla artystów to najmilsze, serdecznymi węzłami z nimi związane audytorjum.

Każdy uczniak i student uważał sobie za punkt honoru kochać się w wybitnej artystce — a były to prawdziwe romanse lilji — każdy oprócz tej artystycznej że tak powiem zbiorowej miłości, miał jakąś swoją białą postać dziewczęcą, do której wzdychał skrycie, dla której popełniał wiersze, a która pod opieką mamusi i surowych konwenansów towarzyskich była dla niego tak nie dostępną jak kwiat w zamkniętym dla profanów ogrodzie...

A dziś...

Teatr, literatura interesuje tylko nieliczne grono...

Za to przejdźmy po korsie, zaglądnijmy o którejkolwiek porze dnia i nocy do modnych kawiarń, cukierń i innych tym podobnych lokali... Tu upływa całe niemal życie młodzieży płci obojej, a jak i na czem upływa?...

Nasuwa się jaskrawa analogia do owego słynnego muru Afrodyty z starożytnej Aleksandrji... Targowisko...

A oto boiska sportowe... Huczy od nich czasem jakby od jakiegoś obozowiska chuliganów... Namiętność i szał wśród widzów, namiętność i szał wśród walczących...

Puste, tonące w zmysłowości życie kawiarniane, sport wynaturzony, już nie zdrowa kultura sił fizycznych, ale rozpętanie pierwotnych instynktów — oto co wypełnia życie większości naszej młodzieży. Zwyrodniały kult ciała wygnał dziś kult ducha i święci swe złowrogie triumfy.

J. P.



KWIAT — OLBRZYM.

Egzotyczny ten kwiat wyhodowany został na Jawie przez dyrektora tamtejszego Ogrodu zoologicznego, P. Dakkussa. W ciągu trzech miesięcy kwiat ten wyrósł na wysokość z górą dwóch metrów. — a mnóstwo uczonych zjeżdżało się celem obejrzenia tego osobliwego kwiatu, nawiasem mówiąc, wydzielającego wcale niemiłą woń.

Daj grosz na cele T. S. L.!

Proszę o głos!

ACH TE PULPITY NA POCZTACH LWOWSKICH.

Lwów 14. lutego.

Do rozmaitych dezyderatów, wyrażonych w tej rubryce a zmierzających do wprowadzenia we Lwowie kulturalnych urządzeń, dodaję jeden jeszcze zwrócony pod adresem Dyrekcji poczt i telegrafów.

W naszych urzędach pocztowych we Lwowie mamy, wprawdzie na podobieństwo innych miast w oddziałach nadawczych dla listów i telegramów pulpity, względnie stoliki do pisania dla użytku publiczności — cóż stąd, kiedy niemal nigdzie niema utensyljów do pisania, jak atramentu, piór lub bodaj ołówków. A o ile o te przybory chce się zwrócić do funkcjonarjuszy pocztowych, to po pierwsze trzeba tracić moc czasu, czekając w ogonku interesentów, po drugie, można się narazić na odmowę, jeżeli lizis petenta nie wzbudzi w odnośnej osobie urzędowej wystarczającego zaufania.

Drugim szkopułem, stanowiącym przeszkodę dla interesentów jest stan pulpitów i stolików. Przedstawiają one takie fantastyczne nierówności powierzchni, wyżłobienia i wzniesienia, jak gdyby przechodziło przez nie dłuto snycerza. Pisać na tych ornamentach, wyżłobionych przez czas, zaiste niepodobna.

Zwłaszcza w oddziale nadawczym dla telegramów, przydałoby się umieścić jakieś przyzwoiciej wyglądające pulpity jakoteż przybory do pisania. Zrzęda.

Fejleton „Gaz. Por.“ z d. 15. 2 1925

TADEUSZ RITTNER. 2

Spotkanie.

przełożył z niem. Antoni Armand.

(Ciąg dalszy.)

— Teraz proszę siadać. — rzekł dr. Suchełka przyjaźniej, — później będzie pan mógł pić.

— Wino?

—Tak, co pan tylko zechce. Ale teraz proszę odpowiadać! Powiedział pan przedtem, że z głodu — co?

— Z głodu.

— A rano powiedział pan: z przekonania.

— Z przekonania. — Śmiał się dziwnie.

— Czy jest pan warjatem?

— Nie, nie... nie sądzę.

Po chwili: — Czy jesteś pan — doktór wstał uroczyście z krzesła — anarchistą?

— Nie, napewno nie.

Urzędnik patrzył nań przenikliwie, prawie wściekle. Potem rozpoczął znów cichym, cierpliwym głosem:

— Czy był pan urzędnikiem u barona? To znaczy — czy odwiedział go pan często, codziennie, czy miał pan u niego stałe zajęcie? Czy nie świadczył mu pan żadnych usług — powiedzmy, czy nie pisał...?

— Pisać? Tak, tak, — potakiwał głową, — pisałem dlań kartki.

— Jakie kartki?

— Panie doktorze, mnie boli głowa i..,

— Proszę uważać! Do czego służyły te kartki?

Westchnął. — Kartki? Tak, baron posiadał zbiór monet...

— Co dalej?

— Rzadkie monety — jedna nawet pochodziła z czasów Karola..,

— ...Wielkiego, wiem już. — Dalej...

— Także książki, obrazy...

— Tak, tak. Kartki tyczyły się więc zbiorów. Pan miał ułożyć katalog?

— Tak, katalog.

— Więc baron dawał panu zarobek. Czy miał pan prócz tego jakieś zajęcie? Nie. Był pan zatem zobowiązany do pewnego rodzaju wdzięczności dla barona? Nieprawdaż — do wdzięczności?

— Tak, tak.

Patrzył przed siebie zamyślony i milczał zawzięcie. W tem zaczerwienił się, a oczy jego zabłysły.

— Wdzięcznym być? — wybuchł, — jemu?

Zaśmiał się nienawistnie.

— Fuj! Wdzięcznym być? — Do djabła!.. Przecież ja jego strasznie nie znoszę!

Mówił teraz gorączkowo i porywczo:

— Taka ohydna poczwara... Gdybym mógł panu opisać — jego flegmatyczny głos, którego nienawidziłem, jak również i łysiny i rąk i wszystkiego, czego się on dotknął. Muszę przyznać, że miał ładne obrazy — nie rozumiał się naturalnie nic na muzyce, ale posiadał piękne posągi i obrazy... Obrazy, które miałem skatalogować były prawdziwemi arcydziełami, Böcklin...

— Czy to należy do rzeczy?

— Ach, jeśli pan już mnie pyta? Teraz opowiem wszystko z najdrobniejszemi szczegółami, tak — jestem panu nawet wdzięczny; to jest dla mnie prawdziwem wyzwoleniem, że się pan pyta o wszystko. Gdyż nie wyznałem tego dotychczas nikomu, a to było dla mnie męczarnią. Proszę pana! — dwa lata męczyłem się u tego człowieka!

Załkał głośno.

— Męczyłem się... Ten człowiek posiadał śliczne rzeczy — gdybym mógł przynajmniej sam patrzeć się na tę wspaniałość, ale u niego dręczyła mnie ta piękność, jak cień nieosiągalnego szczęścia. — A ja byłem tylko pisarzem — rozumie pan? — Naprzykład: Numer ten a ten, przedmiot ten a ten, wartość 400 guldenów... On siedzi na taburecie, bierze te przedmioty jeden a drugim do rąk, ogląda je przez okulary, potem dyktuje — flegmatycznym, wstrętnym głosem dyktuje, nie patrząc nawet na mnie. To trwa zwykle trzy, a niekiedy nawet cztery godziny — mogłem przecież przez ten czas ćwiczyć w domu na skrzypcach!... C. d. n.

Sprawy zagraniczne.

Problem austrjacki.

Lwów, 14. lutego.

Problem ten w ostatnich czasach zaognił się znowu i przybiera charakter kwestji ogólnego znaczenia. Zainteresowały się nią żywo Anglja i Francja. Pierwsza staje i w tej sprawie na stanowisku, że odbudowa Europy dokonać się winna własnemi siłami każdego z państw i narodów. W Paryżu natomiast, oceniając trzeźwo położenie zbyt kuso przykrojonej republiki austrjackiej, pozbawionej podstaw samoistnego rozwoju, sądzą, że dla Austrji niema innego ratunku, jak zlać się z większą jakąś całością. Byle nie z Niemcami, byłoby to bowiem stanowczo zachwianie równowagi europejskiej.

Z Niemcami, czy nie z Niemcami, odpowiada Londyn, to kwestja drugorzędna. Anglji o to idzie przedewszystkiem, by stosunki ogólnopolityczne dozwoliły Austrji zachować swą odrębność. Austrja powinna odzyskać żywotność na drodze najmniejszego oporu. Egzystencję jej ułatwi w znacznej mierze uiednostajnienie środkowo europejskiej waluty i systemu komunikacji. W jeszcze wyższej mierze byłoby pomocą dla niej utworzenie przez Europę środkową związku cłowego, choćby nawet dość luźnego. Ameryka nie odmówiłaby tego rodzaju przemianom poparcia politycznego, moralnego, nawet materjalnego. Wydaje się Anglji tego rodzaju rozwiązanie kwestji korzystniejszem, aniżeli koncepcja francuska zwłaszcza, że niewątpliwie Francja dążyłaby do połączenia Austrji z takiem państwem, które znajdowałoby się w obrębie jej wpływów. A wiadomo, jak bardzo zależy Anglji na tem, by jej aljantka nie urosła zbytnio w potęgę. Przytem państwo, które wchłonęłoby w siebie Austrję, musiałoby być jednem z ogniw frontu antiniemieckiego i antisowieckiego, Anglja zaś nie pragnie zbytnio angażować się przeciwko swym dwu potencjom, jakkolwiek chwilowo nie pozostaje z niemi w zbytniej zażyłości.

Dyplomatyczny korespondent „Daily Telegraph“ nazywa położenie Austrji krytycznem, lecz nie beznadziejnem. Twierdzi on dalej, że Francja przeszkodzić pragnąc połączeniu się Austrji z Niemcami, nie ma nic przeciw temu, by Austrja połączyła się za pomocą unji cłowej i walutowej z Czechosłowacją i Węgrami. Angielscy delegaci w wydziale finansowym Ligi narodów zajmą wobec tej kombinacji ściśle przedmiotowe stanowisko. „Konkordat“ banków państwowych Austrji i Węgier musi liczyć nawet na sympatyczne przyjęcie w Londynie. Byłoby to bowiem pierwszym krokiem do urzeczywistnienia tezy angielskiej, że pomiędzy Austrją a innemi państwami sukcesyjnemi winny się znieść granice cłowe.

Zgodnie z tem zapatrywaniem uznają w Anglji za rzecz nieodzowną zwołanie konferencji państw sukcesyjnych przez rządy, które zagwarantowały pożyczkę przyznaną Austrji od Ligi narodów, lub też wystąpienia wprost Ligi narodów z inicjatywą w tej sprawie. Konferencja taka wedle życzeń Anglji miałaby się zająć sprawami wyłącznie gospodarczemi na podstawie kooperacji o szerokich bardzo ramach, z wykluczeniem jednakże wszelkich kwestji politycznych.

Co jednak Austrja ma począć ze sobą do czasu, zanim konferencja taka zostanie zwołana, zanim zbierze się, zanim powzmie uchwały i zanim uchwały te wejdą w życie — na to nikt nie probuje dać odpowiedzi ani w Paryżu, ani w Londynie.

Ze spraw miejskich.

Czy chcemy, oby Lwów wyglądał po europejsku?

Stanowisko mieszkańców Lwowa wobec inwestycyj, przeprowadzanych przez gminę.

Lwów 14. lutego.

(jp.) Plany regulacyjne naszego miasta, według których już dzisiaj wykonywane są wszystkie miejskie roboty drogowe i budowlane, wymagaja ze strony Urzędu Technicznego przeprowadzenia wielu prac, wyrównań ulic itp. Również kanalizacja, zakładanie rur wodociągowych i gazowych, przewodów elektrycznych itp. sprowadza potrzebę pewnego rodzaju życzliwej współpracy mieszkańców Lwowa w dokonaniu przeistoczenia naszego miasta w środowisko prawdziwie europejskie.

Niestety, jakkolwiek słyszy się nieraz utyskiwania, że prace około uporządkowania naszego miasta idą zbyt powolnem tempem, że te lub owe dzielnice są upośledzone pod względem urządzeń technicznych, przyczem nieraz nie docenia się tych dodatnich rezultatów i postępów robót, które każdy bezstronny obserwator uznać i ocenić musi — stwierdzić należy, że właśnie ze strony obywateli najwięcej w przeprowadzanych inwestycjach interesowanych spotyka się gmina nie z pomocą i poparciem, ale przeciwnie z licznemi utrudnieniami.

Skrawek gruntu, który musi zabrać gmina dla uregulowania ulicy, właściciel ocenia tak wysoko, jakby istotnie stanowił on dla niego pretium affectionis, jakkolwiek właśnie przecież przez uregulowanie ulicy zwiększa się wartość całej realności czy parceli.

Podobnie naprzykład jeśli okaże się potrzeba przesunięcia parkanu czy ogrodzenia, to właściciel żąda za to nietylko wysokich odszkodowań, ale jeszcze wystawienia w miejsce zniszczonego, zbutwiałego płota, kosztem gminy podmurowania z kratą lub siatką druciana. To samo odnosi się do jakichś tam nic nie znaczących krzaków lub drzewek, które wycięto dla założenia rurociągów, czy innych urządzeń technicznych. — Jeśli gmina nie chce się zgodzić na te wygórowane żądania, to grozi się jej procesami i rzuca rozmaite kłody pod nogi.

Nie życzliwiej od właścicieli realności, odnosi się i ogół mieszkańców do inwestycyj, przedsiębranych przez gminę, a narzekania na rozkopanie ulic i tym podobne chwilowe niedogodności związane nieuchronnie z ich regulacją, są na porządku dziennym.

Takie stanowisko mieszkańców, nacechowane z jednej strony bezkrytyczną niewyrozumiałością, z drugiej chęcią nieuzasadnionego zysku, utrudnia przeprowadzanie robót i naraża gmine częstokroć na znaczne koszta. Z tego względu należy, aby mieszkańcy Lwowa w zrozumieniu swych obywatelskich obowiązków wniknęli głębiej w intencie gminy i szli jej z pomocą w ziszczeniu planów rozbudowy naszego miasta.

Kat Gruzji Kuczuchidze -- zamordowany!

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“.)

Pogranicze sow., 14 lutego.

W Kutaisi zamordowali „nieznani sprawcy“ przewodniczące o okręgowej „czrezwyczajki“, znanego kata Kuczuchidzę. Zamordowany w ciągu ostatnich 3 miesięcy „przeprowadził“ osobiście 1?2 wyroków śmierci, a ponadto objawił niebywałe okrucieństwo w czasie zlikwidowania powstania gruzińskiego. Równocześnie z Kuczuchidzą zamordowano jego pomocnika w wykonywaniu masowych wyroków śmierci.

Dodajmy jeszcze, że w związku ze stosowaniem przez bolszewików na terenie „uśmierzanej“ Gruzji niebywałego terroru, do Konstantynopola przybyła tajna delegacja reprezentująca wszystkie nie-komunistyczne żywioły narodu gruzińskiego, mająca zaznajomić cały świat z prawdziwem, tragicznem położeniem uciskanej ludności gruzińskiej, którą bolszewicy chcą po prostu wyniszczyć.

Rząd węgierski nie ratyfikował układu węgiersko-rosyjskiego.

(Telefonemat wł. „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 14 lutego.

Z Moskwy donoszą: Rząd sowiecki został zawiadomiony o odmowie rządu węgierskiego ratyfikacji zawartego jeszcze w roku ubiegłym układu między Węgrami a Sowietami. Decyzja rządu węgierskiego miała nastąpić wskutek bezwzględnie ujemnego stanowiska parlamentu węgierskiego.

Mamy tu więc do czynienia z drugim z rzędu faktem zerwania porozumienia oraz odmowy faktycznego zrealizowania poprzednio zawartych układów. Charakterystyczne, że w obu tych wypadkach (z Anglją i Węgrami) do odrzucenia projektu wznowienia stosunków z Sowdepją przyczyniła się ujemna wobec Moskwy opinia publiczna.

Mimochodem.

O CZYSTOŚĆ JĘZYKA POLSKIEGO W PRASIE.

Lwów 14. lutego.

Coraz częściej słyszeć się dają głosy o upadku nauki języka polskiego. Przestroga na czasie, bo istotnie ten nasz najdroższy skarb narodowy wychodzi z ust młodszych pokoleń dziwnie skoszlawiony.

Skoro jednak prasa codzienna notuje te skargi i nawołuje do naprawy, sama przedewszystkiem winna przestrzegać na swych szpaltach tej czystości, bo dziennik częstokroć dociera tam, gdzie daremnie kołace książka, a jako taki niezbędny informator staje się równocześnie nauczycielem i samego języka nawet.

A w prasie tej — niestety — nie panują stosunki idealne. Nawet poważny dziennikarz lubi posługiwać się słowem „kiepski“, choć jedno zaglądnięcie do „Słownika“ Lindego oduczyłoby go tego raz na zawsze. Jeszcze kilkadziesiąt lat wstecz użycie wspomnianego wyrazu uważane było za niedopuszczalne w szanującem sie towarzystwie, a dzisiaj szermuje się nim bez zastanowienia na prawo i lewo.

Równie często spotykamy się w dziennikach ze zwrotem: „Już w młodych latach **zdradzał** talent“. Przeglądnijcie nekrologi ludzi wybitniejszych, a przekonacie sie, że użyty on został w dziewięćdziesięciu wypadkach na sto. Piszacy nie zastanawia sie, że można zdradzić Ojczyznę, przyjaciela, talent zaś tylko może się przejawić czy objawić.

Albo wyrażenie **pięćdziesięcioletnia** rocznica, **dwudziestoletnia** rocznica. Minuta zastanowienia, a każdy przyzna, że rocznica nie może mieć lat. Rocznica jest **pięćdziesiąta**, jubileusz zaś **pięćdziesięcioletni.**

Kronika policyjna wymaga specjalnej pieczołowitości. Pisanie „na kolanie“, częstokroć w ostatniej chwili przed pójściem kolumny pod prasy drukarskie, chroma językowo silnie. „Poszła **za sprawunkami**“, „zbiegała całe miasto **za szała**“, **kryty nierząd**, kasarnia zamiast koszar, ten wypadek **miał miejsce** itp. kwiatki krzewią się na tej glebie obficie. Należy je wykorzenić radykalnie, bo język nasz na prawdę godzien jest tego.

— mre. —

Z przemysłu naftowego.

PRZEMYSŁ AMERYKAŃSKI W R. 1924.

Stany Zjedn. Am. Półn. — Kalifornia. — Obniżenie produkcji. — Zwyżka cen. — Zmniejszenie ilości wierceń. — Oszczędności. — Olbrzymi rurociąg. — Równowaga między produkcją ropy a rafinarjami i konsumem.

Lwów, 14. lutego.

Cechą charakterystyczną produkcji w r. 1924 jest znaczne obniżenie się nadprodukcji, która w r. 1923 przyczyniła się niemało do wytworzenia dość minorowych nastrojów zwłaszcza na wewnętrznych rynkach amerykańskich.

Wprawdzie w Kalifornii możnaby właściwie jeszcze mówić o rzeczywistej hyperprodukcji, ale i tam ujawniła się wyraźnie tendencja, by produkcję ropy ilościowo jaknajbardziej uzgodnić ze skalą konsumu, jako istotną miarą zapotrzebowania. Rokrocznie też pod koniec roku zaznaczało się ograniczenie produkcji. W r. 1924 natomiast rozpoczął się już od lipca systematyczny spadek produkcji, następstwem zaś tego stanu rzeczy było pewne wygłodzenie rynków i logiczna konsekwencja handlowa: podwyżka cen produktów naftowych w Stanach Zjednoczonych.

Zamierzone zaś dalsze ograniczenie produkcji olejów okazało się już później jako zupełnie zbyteczne, gdyż cały szereg pól naftowych został już i tak gruntownie wyeksploatowany, liczne zaś próby wiertnicze celem odkrycia nowych źródeł roponośnych dały całkiem negatywny rezultat.

O horoskopach dalszych, t. j. przyszłych wierceń w Stanach Zjednoczonych nie da się też na razie powiedzieć nic ścisłego. Nowe bowiem badania i próby wiertnicze będą dopiero mogły stwierdzić, czy tereny, które wchodzą w rachubę zostały tylko chwilowo eksploatowane, czy też ma się do czynienia z zupełnem wyczerpaniem pewnych złóż naftowych.

Obraz produkcji w Kalifornii w r. 1924 — jest podobnie jak przedtem — decydującym dla należytej oceny stanowiska Stanów Zjednoczonych w międzynarodowem gospodarstwie naftowem. Kalifornia bowiem sama jedna wyprodukowała w r. 1924 więcej nafty, aniżeli wszystkie tereny Meksyku razem. Nadmienić jeszcze należy, że produkcja w Zagłębiu Los Angelos wynosiła ostatnio ponad połowę całej produkcji kalifornijskiej, która ustawicznie góruje nad produkcją Stanów Zjednoczonych.

Z powodu — wspomnianej poprzednio polityki ograniczania wierceń, które np. w stosunku do stycznia 1924 wynosiły tylko 50 wierceń albo 25 proc., spodziewają się oczywiście wielkie firmy pewnej zwyżki cen za produkty naftowe w roku bieżącym.

Pozatem daje się na całej linji zauważyć system jak najdalej posuniętych oszczędności zarówno w gospodarzeniu zapasami, jakoteż w zużywaniu materjałów i w wydatkach administracyjnych. Toteż r. 1924 nie odznacza się żadnemi większemi inwestycjami, z wyjątkiem **olbrzymiego rurociągu** na wschodniem wybrzeżu morskiem, ułożonego w tym celu, by uniknąć konieczności przeładowania produktów.

Rurociąg ten powstaje sumptem koncernu Royal Dutch-Hiele. Dla charakterystyki, jak wyglądała produkcja z początkiem r. 1924, wystarczy nadmienić, że wówczas magazynowano w Stanach Zjednoczonych przeciętnie **codziennie 450.000 beczek ropy.** Pozbywanie bowiem tak olbrzymich ilości było niemożliwe, a ponadto przeróbka rafineryjna takich mas surowca musi także trwać miesiącami.

Ale już w ciągu roku 1924 wskutek niepowodzenia wierceń oraz idącej z niem w parze rozmyślnej tendencji ograniczenia nowych wierceń do minimum — doszło do równowagi między produkcją ropy a zapotrzebowaniem jej przez rafinerje i konsum.

Standard Oil Comp. (koncern dwudziestukilku rafinerji) zaś wyraźnie ostrzega przed jakiemkolwiek forsowaniem nowych wierceń ... w imię zagrożonych interesów naftowej produkcji panamerykańskiej. Miarodajne sfery przypuszczają też, że dzienna produkcja ropy w Stanach Zjednoczonych w pierwszych tygodniach roku bieżącego nie przekroczy przeciętnej **cyfry 1.850.000 baryłek** (baryłka = 149 l.) czyli **272.572 wagonów.**

Jak na „biedną" Amerykę to chyba wystarczy.

Sprawy społeczne.

O ratunek dla bojowników wolności.

Garstka schorzałych weteranów 1863 r. czeka na dach nad głową i kąt spokojny.

Lwów, 14 lutego.

Nasz apel dzisiejszy trafi do serc ofiarnych czytelników „Gazety Porannej". Wiedzą oni z lat poprzednich, że zwracamy się do nich jedynie w wypadkach najkonieczniejszej potrzeby i nie zawodzą nigdy naszych nadziei.

I tym razem z góry pewni jesteśmy, iż do kilku dni zdobędziemy niezbędną kwotę, tem bardziej, że wysokość nawet na obecne, wyjątkowo ciężkie stosunki, ona nie jest.

Idzie nam o ratunek weteranów z 1863 r. Broń Boże, nie wszystkich. Przeważna część tych czcigodnych starców zadowolona jest z pobieranych emerytur i wystarczają im one na skromne życie w zupełności.

Żyje jednak wśród nas garstka weteranów schorzałych, zniedołężniałych, pozbawionych wszelkiej opieki. Tymi zająć się trzeba koniecznie. Inne miasta posiadają specjalne przytułki dla tych marzycieli, którzy niemal z gołemi rękoma porwali się ongi na dobrze uzbrojoną armię carską. Lwów podobnego asylum pochlubić się nie może. Istnieje jednak u nas Dom fundacji Domsa; znalazłoby się w nim i dla tych starców kilka pokoji, byle jeno zebrać odpowiednią sumkę na ich utrzymanie.

Co więcej, kilka sierót po weteranach 1863 r. potrzebuje również pomocy, niechaj więc znana ofiarność czytelników „Gazety Porannej" rozbłyśnie znowu pełnym blaskiem.

Spełnijmy czyn obywatelski, każdemu sercu polskiemu, czującemu i niejącemu, tak bardzo sympatyczny.

Niechaj w wolnej Polsce ci, którzy za jej niepodległość walczyl, znajdą kąt spokojny i dach nad głową.

Tego wymaga nasz honor narodowy!

Wszelkie ofiary przyjmujemy: Dla chorych weteranów 1863 r.

Feljeton „Gaz. Por." z 15 II 1925.

MARJAN HEMAR. 9

Z Włoch.

(Ciąg dalszy.)

Olbrzymia katedra „di Santa Maria" przytłacza swoją masą duży plac. Cała jest z różowego kamienia, pokratowana w obszerne ciemne pasy. Dźwiga się z niej ciężka i niebotycznie wysoka dzwonnica Giotta, czworograniasty blok pokryty na wszystkich fasadach gęstwą kamiennych reliefów i rzeźb. Przepyszne bronzowe oddrzwia katedry, większe, niż wszystko, coby przez nie kiedykolwiek usiłowało wejść do mrocznego wnętrza, są jedną ogromną płytą najmisterniejszej płaskorzeźby.

Sześć pokoleń pracowało nad ową wspaniałą budowlą. W siedemdziesiąt lat po pierwszem uderzeniu młota w różowy kamień jej przyciesi ułożyło dwudziestu i czterech mistrzów kształt jej kopuły. W sto lat później, kiedy szkielety dwudziestu i czterech mistrzów rozpadły się dawno w jeden nikły proch, stanęła wyniosła katedra ukończona i wspaniała w sercu Florencji.

Tuż za nią różowieje wyblakłą cegłą duża kopuła osadzona na ciężkim ośmiokątnym słupie — sędziwe „Babtisterium", najstarszy kościół w toskańsko-romańskim stylu. Mury jego sięgają początków ósmego wieku.

W powietrzu mżył leciuchny, niedostrzegalny prawie, chłodny deszczyk. Z nastawionym kołnierzem u płaszcza rozpocząłem bezplanową włóczęgę po mieście. Ulice połyskiwały, jak gdyby wykładane ciemnym marmurem. Z wyjątkiem kilku głównych są wszystkie nie szersze nad cztery, pięć metrów. Raz wraz trzeba się było na chodniku półmetrowej szerokości przyszczelniać do muru kamienicy, kiedy w uliczkę wjeżdżały olbrzymie, nieproporcjonalnie duże do szerokości ulic dorożki zaprzężone w jednego rosłego konia. Karoce owe, czyste i lśniące nie mają skórzanych bud — każda toczy się pod ogromnym czarnym parasolem, przytwierdzonym stale do kozła woźnicy i osłaniającym doskonale całe pudło pojazdu, samego vetturina w cylindrze, oraz większą część szlachetnego rumaka. Jest to widok niezwykły i bardzo zabawny.

We Florencji istnieje najmniejszy „plac" świata — piazza di S. Biagio. Utworzony przez kaprys dwóch, szerokich na pięćdziesiąt centymetrów uliczek, oraz trzech węgłów kamienic, pomieścić może jednocześnie najwyżej dwie osoby i to tylko w dni pogodne — podczas słoty bowiem sam deszcz zajmuje w nim więcej miejsca. Wspominam o tym placyku dlatego, że po piętnastu minutach wędrówki po obcem, ćwierćmiljonowem mieście, spotkałem właśnie tam, jako jedynie możliwą drugą osobę — mojego towarzysza podróży, Czecha wzgl. Słowaka, t. zn. właściwie Węgra.

Człowiek ten odziany w niesłychanie szykowny raglan był oburzony na Włochów. Stwierdził był właśnie niebywały skandal — mianowicie ten, że ludzie żyjący tylko z przyjazdu obcych, t. zn. Włosi, nie umieją dotąd po czesku, ani po słowacku, ani po węgiersku. Prosił mnie usilnie, abym pisząc o Florencji, nie zapomniał podnieść tego objawu, karygodnego lekceważenia własnych chlebodawców (miał na myśli siebie). Przyrzekłem mu to solennie i niniejszem właśnie dotrzymałem przyrzeczenia.

Udaliśmy się razem do bliskiego „Museo Nazionale", t. zw. „Bargella".

Przed wyjazdem, postanowiłem (był to najważniejszy punkt włoskiego programu) nie chodzić zasadniczo do muzeów. Z wyjątkiem florentyńskiej galerji Pitti, tudzież wspomnianego „Bargella", nie zaszedłem też nigdzie już więcej do muzea — w Rzymie, Neapolu, Wenecji, ani w Tryjeście. Przychodziło mi to bardzo łatwo — nie odczuwałem nigdy szczególniejszego pociągu w tym kierunku i dzisiaj nie odczuwam wyrzutów sumienia.

Ogromne stłoczenie w jedną zamkniętą przestrzeń setek i tysięcy rzeczy tak różnorodnych, jak różnorodni mogli być tylko ich twórcy, bezładne w samej istocie swojej zbiorowisko tysięcy obrazów,

Sprawy ruskie.

Dziennikarz ruski o historji ruskiej

„Krzywdy“ ruskie, to blaga historyczna, to urojenia.

Lwów, 14 lutego.

(W) Pan Wienczysław Budzynowski, jeden z najstarszych dziennikarzy i polityków ruskich, b. poseł do parlamentu austrjackiego z okręgu tarnopolskiego, umieścił artykuł wstępny w organie mieszczaństwa ruskiego „Ukraińskie Słowo“ (Nr 3) p. t.: „Nasz ratunok — pozaszkołoju“, w którym wyśmiewa umieszczone na ten temat bałamutne wywody „Diła“ Nr. 26.

„Dzisiaj — twierdzi p. Budzynowski, — niema już ani jednego narodowo uświadomionego dziecka ukraińskiego. A właśnie to uświadomienie narodowe, wśród dzisiejszych stosunków politycznych i wobec historjografji polskiej i naszej przerzuca Ukraińców narodowo uświadomionych w obóz obcy i tworzy z nas renegatów. Narodowo uświadomiony Ukrainiec, nie mający honorowego poczucia narodowego, staje się renegatem Ukrainiec z przesadnem poczuciem dostojeństwa ukraińskiego, jeżeli wychowany jest różowo zabarwioną historją polską i błotem zaszarganą przeszłością ukraińską, supponuje: Mam ja być członkiem społeczeństwa, stworzonego przez Boga tylko na to, ażeby go bito i bez oporu znieważano to wolę przyczepić się do narodu, stworzonego na to, ażeby bił, i ażeby świat cały podziwiał go“.

W dalszych wywodach radzi Budzynowski dosłownie „spalić wszystkie wydane dotychczas podręczniki historji ukraińskiej, a sporządzić nowe, z których czytający dowiedziałby się, że my nietylko istnieliśmy na świecie, lecz że niektóre „krzywdy“, które my pokornie znosili, „nie były żadnymi krzywdami“.

Rozumowaniu tak wybitnego publicysty, jakim bezsprzecznie jest p. Budzynowski, nie można odmówić słuszności.

---

rzeźb, sztychów, tkanin, sprzętów, naczyń i broni nie daje ani w części tej rozkoszy, jaką dać może jeden jedyny obraz, jedna rzeźba, która ściąga w siebie wszystką kontemplację i staje się wielkim światem zamkniętym dla siebie i w sobie. Stwierdził to już dawno czcigodny mistrz Sienkiewicz, że wrażenie, które sprawia nagość dziewicy jest odwrotnie proporcjonalne do ilości nagich dziewic. Tak właśnie jest i z obrazami w muzeach. Świadomość, że tuż obok, za jednem przepierzeniem, w sąsiednim pokoju może być rzecz najpiękniejsza, niezapomniana, najmocniej wzruszająca nie pozwala pozostać przy jednej uwadze i jednej myśli, drażni, gna przez wszystkie sale i piętra, podnieca do upartego szukania i dla tej jednej nieznanej, najpiękniejszej rzeczy, która może jest a może jej niema, każe zbywać mniej lub więcej powierzchownie setki rzeczy niepospolicie pięknych, które tem samem są już mniej warte, że są naprawdę.

(C. d. n.)

Z życia prowincji.

Nowiny przemyskie.

Zgon jednego z najstarszych adwokatów. — Tajemnicza afera czy plotka. — Bal tennisowy.

(Od naszego korespondenta.)

Przemyśl, w lutym.

Dr. Leon Mendrochowicz, jeden z najstarszych adwokatów tutejszych, zmarł onegdaj, licząc lat 80. Nieboszczyk był znaną osobistością nie tylko w sferach adwokackich, które go wybierały na zaszczytne stanowiska w swoich zrzeszeniach zawodowych. Były bowiem czasy, że bł. p. Dr. Mendrochowicz miał jedną z najruchliwszych kancelarji adwokackich zwłaszcza, kiedy jako zastępca prawny lwowskiego Akc. Banku Hipotecznego — pozostawał w bardzo żywym kontakcie ze sferami ziemiańskiemi.

Bohaterem tajemniczej nocnej wizyty lekarskiej u nieznanego pacjenta przewiezionym, do nieznanego domu, w nieznanym automobilu, w towarzystwie nieznanych mężczyzn miał niedawno być znany lekarz tutejszy p. Dr. Roman L.

Afera ma wyraźny posmak i koloryt bezwzględnie kinowy. P. dr. L. miał za udzieloną pomoc otrzymać 500 zł., poczem został w owym tajemniczym automobilu znów w towarzystwie nieznanych mężczyzn odwieziony z powrotem do domu.

Tak uporczywie utrzymuje fama miejscowa, która tak często lubi wyolbrzymiać małe i pospolite wypadki. W każdym razie był p. dr. R. L. przedmiotem wielkiego zainteresowania. Czy może o to właśnie chodziło?

Prawdziwem wydarzeniem towarzyskiem stał się bal Klubu tennisowego, który 7. bm. w salach Kasyna oficerskiego zgromadził elitę towarzystwa ze sfer inteligencji, ziemiaństwa itp. — Była to bezsprzecznie najelegantsza zabawa.

Kronika tarnopolska.

(Od naszego korespondenta.)

Tarnopol w lutym.

(l) **Reduta maskowa** na dochód Tow. Opieki Młodzieży i Lotnictwa urządzona w Sokole 7. bm. była jedną z najudatniejszych zabaw obecnego karnawału. Stanęła w szeregu około setka masek, przeważnie damskich, mocno intrygujących wszystkich uczestników zabawy. Po godzinie 12-tej odbył się pochód masek, poczem nastąpiło zdemaskowanie, które wyjaśniło sytuację. Z kostjumów wymienić należy: pni kap. Kutowej (pierrot), pni dr. Bilińskiej (rokoko), dr. Feitowej (lalka), Paluwiczówne i Flintensteinowa (pierroty), kap. Dulowej, Demantówny i major. Głębowckiej (turczynki), Bubniccy (para Turecka), kap. Mellerowej (indjanka), Kleinerówna (rokoko). Wiele rumoru głośnymi figlami robiła piątka klownów cyrkowych pod przewodnictwem pp. Zaleskich.

Wśród pań niekostjumowanych urodą wytworną aparycją zewnętrzną i szykiem prym wiodły panie Munzówna i kapit. Mazurkiewiczowa.

Ochocza zabawa przeciągnęła się do białego rana. Przypuszczalny dochód czysty wyniesie około 2.000 zł.

Odczyt Jana Parandowskiego, znanego literata, odbędzie się w sali Magistratu w niedzielę dnia 15. bm. o g. 7 wieczór. Tytuł odczytu: Człowiek współczesny i sztuka najnowsza.

Przed trybunałem przysięgłych odbędą się począwszy od 16. lutego br. następujące rozprawy karne: 16. bm. przeciw Stanisławowi Cielińskiemu o zbrodnię morderstwa, przewodnicz. tryb. sędzia o. Ostrowski, 17. bm. przeciw Natanowi Gelbartowi i 6 towarzyszom o zbrodnię zgwałcenia, przew. sędzia o. Mieszkowski, 18. bm. przeciw Szymonowi Kudła o zbrodnię gwałtu, o rabunek, przew. s. o. Zarzycki, 19. i 20. bm. przeciw Rudolfowi Piechurskiemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, przew. s. o. Teritl, 21. bm. przeciw Iwanowi Rudnickiemu o zbrodnię morderstwa, przew. s. o. Ostrowski i 23. bm. przeciw Stefanowi Zadijko i tow. o zbr. morderstwa, przew. s. o. Rosenbaum.

Na tle mistyfikacji napadu rabunkowego zginął od kuli rewolwerowej Piotr Pasieka dnia 10. bm. Pasieka, który trudnił się furmanką, wiózł na furze swej kupca tarn. Izaka Brandesa na drodze z Tarnopola ku wsi Białej. Na węźle dróg koło Białej zjechało się kilka fur, a z lasu pojawiło się kilku osobników idących pieszo. Na którejś z fur bliższych rozległy się okrzyki, że to bandyci. — Wówczas Brandes dla postrachu wystrzelił trzykrotnie z rewolweru, dwukrotnie w górę, a za trzecim razem tak nieszczęśliwie, że przestrzelił na wylot swego furmana Pasiekę, który legł trupem na miejscu.

Nagły zgon na ulicy. Na ul. Agenora Gołuchowskiego padł dnia 10. bm. na bruk tknięty apopleksją p. Jan Sibold, liczący lat 40, inspektor techniczny kontroli skarbowej, który urzędownie przybył właśnie do Tarnopola z Brzeżan, swego stałego zamieszkania.

Wiadomości złoczowskie.

(Od naszego korespondenta.)

Szkarlatyna. Od dłuższego czasu panuje tak w Złoczowie, jak i okolicy epidemja szkarlatyny. Ofiarami epidemji padły nietylko dzieci, ale nawet i starsze osoby. Szkoły ludowe dwukrotnie były zamykane.

Rozpanoszenie się prostytucji. Najpiękniejsze ulice miasta, jak ul. Sobieskiego i Jabłonowskich w porze wieczornej są przepełnione wesołemi córami Koryntu. O tej porze szanująca się kobieta nie może swobodnie przejść przez te ulice, by nie narazić się na zaczepki, to też mieszkanki tych ulic zmuszone są z zapadnięciem zmroków wieczornych przebywać w domu. Mieszkańcy tych ulic, szczególnie ojcowie dorosłych córek zwracają się tą drogą do znanego z energji i pożytecznej działalności na rzecz miasta komisarza pana dra Moszyńskiego z prośbą o wydanie zarządzenia, by ulice oczyszczone zostały z tego elementu.

Związek hodowców drobiu i gołębi pocztowych w Złoczowie. Dnia 25. stycznia br. odbyło się w sali posiedzeń magistratu Ogólne zebranie hodowców, na którem wybrano wydział, w skład którego weszli: prezes Obertyński, wiceprez. pułk. Brzezicki i Bachman, jako członkowie wydziału kapit. Kinasiewicz, oficjał Lisowy, Mentel, Sladki i Soroczak. Na uwagę zasługuje jednogłośnie powzięta uchwała, by w lecie b. r. wydział urządził loty konkursowe gołębi pocztowych ze Lwowa lub możliwie dalszej strony.

Wygląd miasta. Dzięki energicznej działalności komisarza pana dra Moszyńskiego, Złoczów przybiera wygląd przedwojenny. Tegoroczna zima pozwala na roboty, to też ulice miasta wyszutrowano, skwery przyprowadzono do porządku, drzewa na skwerach pobcinano, stawek na „Małych wałach“, który wydawał niemiłą woń, zasypano, a na miejsce stawku z wiosną br. zostanie założony ogródek. W ogóle na każdym kroku widać planową pracę kierowaną sprężysta ręką.

Kradzież. Przed kilku dniami nieznany sprawca po włamaniu się okradł doszczętnie mieszkanie pana nadradcy Dolnickiego. Szkoda bardzo znaczna. Policja prowadzi energiczne dochodzenia i jest nadzieja, że sprawca zostanie ujęty, policja bowiem twierdzi, że jest już na tropie sprawcy.

Notatki polityczne.

KAPRYSY STRONNICTW SEJMOWYCH.

Lwów, 14 lutego.

(x) Coraz częściej spotkać się można z zarzutem pod adresem stronnictw sejmowych, że stosunek ich do gabinetu prez. Grabskiego dyktowany jest nie warunkami rzeczowymi, — ale kaprysem.

„Kurjer Poranny“ użył w tym wypadku bardzo trafnego określenia. Nazwał to „droczeniem się Sejmu z rządem“.

Wykazują to epizody ostatnich dni:

I tak podkomisja budżetowa nie zwracając uwagi na ostrzeżenie ministra pracy, p. Sokala, odrzuciła mu sumę preliminowaną na budowę gmachu dla ministerjum. Minister złożył tekę do dyspozycji premjera — jednak dymisja nie została przyjęta.

Innym razem przy rozpatrywaniu preliminarza ministerjum sprnw wewnętrznych, po ostrybh zapytaniach pod adresem ministra, pos. Pragier niezwykle szorstko zaatakował p. Ratajskiego i zapowiedział imieniem lewicy wyrażenie mu nieufności o ile nie zostanie cofnięty znany okólnik, zabraniający posłom urządzania na kresach wschodnich wieców bez pozwolenia władz administracyjnych. P. Pragier zagroził, że postawi wniosek o skreślenie z preliminarza uposażenia ministra.

Równolegle z tym komisja reform rolnych głosami prawicy odrzuca projekt rządowy o likwidacji serwitutów. Zdawałoby się więc, że minister reform rolnych, p. Kopczyński, bity jest przez prawicę; tymczasem — po powyższym incydencie komisja przyjęła wniosek posła Sanojcy z „Wyzwolenia“, aby rozpocząć obrady nad projektem posła Poniatowskiego („Wyzwolenie“) o reformie rolnej. Ponieważ wiadomo, że rząd taki projekt przygotowuje, przeto uchwalenie wniosku posła Sanojcy jest conajmniej impertynencją dla ministra reform rolnych, p. Kopczyńskiego.

Wreszcie — komisja robót publicznych obradująca nad meljoracjami uchwaliła wbrew intencjom rządu i ministra p. Rybczyńskiego, wprowadzenie 5 milj. złotych rocznie na prowadzenie robót meljoracyjnych. Oczywiście na tego rodzaju powiększenie wydatków nie zgodzi się minister skarbu, rozpocznie się więc walka. W każdym razie uchwała taką jest szpilką dla ministra resortowego.

Tego rodzaju droczenie się Sejmu z rządem — zauważa zupełnie słusznie „Kurjer Poranny“ — nie należy do przyjemnych i nie może być przyjmowane ze uśmiechem przez gabinet tembardziej, że istnieje on dzięki ciągłemu balansowaniu w tę lub ową stronę. Silniejsze pchnięcie przez Sejm wywołać może niemiłe dla rządu, a przynajmniej dla niektórych jego członków skutki. Niezawsze figle kończą się dobrze.

Z TEATRU

„Sen nocy letniej“ Szekspira.

Lwów, 14. lutego.

Jeżeli wczorajsze wznowienie tej wiecznie boskiej komedji-baśni nie było takiem Świętem Sztuki, jakiem ogłaszały go od kilku dni komunikaty teatralne, to w każdym razie przedstawiło się jako czyn artystyczny, w którym światła przeważały nad cieniami. Jutro w obszernej recenzji oddam wszystkim to, co im się należy, poszukam świateł i cieni, a nieśmiertelnej poezji hołd złożę. Dziś nadmieniam, że Puk Dęoickiej był prawdziwą rewelacją aktorską.

(h. z.)

Z życia młodzieży.

Wybory we Lwowie.

Lwów, 14 lutego.

Okręg akad. wyborczy Lwów został podzielony na 7 obwodów: Uniwersytet (3) 1. Gmach główny — dla studentów prawa i teolog. 2. Gmach stary — dla filozofów. 3. Piekarska 52 — dla medyków. Politechnika (2) 1. Gmach główny — dla techników. 2. Dublany — dla studentów z Dublan. Akad Med. Wet. (1) — dla studentów Akad. Med. Wet., W. S. H. Z. (1) — dla studentów W. S. H. Z. Dnia 12 lutego 1925 r. zostały okręgowe listy wyborcze Nr. 1 i Nr. 2 zatwierdzone. Głosowanie odbędzie się dnia 14 II. (sobota) od godz. 8—20. Na kartkach ma być jedynie liczba danej listy, kartki z dopiskami lub znakami będą unieważnione. Format kartek głosowania 9×12.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Sobota, 14. bm., (3 pop.) „Kopciuszek“.
Sobota, 14. bm. (7.30 wiecz.) „Trubadur“.
Niedziela, 15 bm. (3.30 pop.) „Kopciuszek“.
Niedziela, 15. bm. (7.30 wiecz.) „Sen nocy letniej“.
Poniedziałek 16 bm. „Lohengrin“ (50% zniżki).
Wtorek 17 bm. „Sen nocy letniej“.
Środa 18 bm. „Wesele Figara“.
Czwartek 19 bm. „Sen nocy letniej“.
Piątek 20 bm. „Halka“ (50% zniżki).
Sobota 21 bm. o 3 pop. „Kopciuszek“ (dla młodzieży szkolnej).

TEATR MAŁY:

Sobota, 14 bm., „Proces rozwodowy“ (premjera).
Niedziela, 15. bm., „Proces rozwodowy“.
Poniedziałek 16 bm. „Proces rozwodowy“.
Wtorek 17 bm. „Proces rozwodowy“.
Środa 18 bm. „Proces rozwodowy“.
Czwartek 19 bm. „Proces rozwodowy“.
Piątek 20 bm. „Proces rozwodowy“.

TEATR NOWOŚCI:

Sobota. 14. bm., „Mädi“.
Poniedziałek 16 bm. „Pajacyk“ (50 prc. zniżki).
Wtorek 17 bm. „Mädi“.
Środa 18 bm. „Hrabina Marica“.
Czwartek 19 bm. „Mädi“ (5z prc. zniżki).
Piątek 20 bm. „Hrabina Marica“.

*

„Trubadur“. W niedzielę daje Teatr Wielki dość dawno już nie graną tę operę z pp. Kopaczyńską i Mannem w głównych rolach.

Niedzielne popoł. przedstawienie „Kopciuszka“ dane będzie na liczne żądania. „Kopciuszek“ będzie musiał niebawem zejść z afisza, pomimo wielkiego powodzenia, gdyż na repertuar wchodzą nowe sztuki.

*

„ECHO KRAKOWSKIE“ śpiewa we Lwowie w niedzielę 15. bm. Pod kierunkiem swego znakomitego Dyrygenta i kompozytora B. Wallewskiego, osiągnął ten zespół taki wysoki stopień artystyczny, że niewiele zespołów wokalnych doby obecnej mogłoby z nim rywalizować. Chór „Echa Krakowskiego“ jest bezsprzecznie najlepszym zespołem w Polsce, świadczą o tem pierwsze nagrody zdobyte na turniejach wszechpolskich w Warszawie i Poznaniu oraz dyplom honorowy wszechświatowego turnieju w Amsterdamie 1923. Program koncertu obejmuje najcelniejsze utwory kompozytorów polskich. 841

*

Związek adwokatów polskich. W poniedziałek 16 bm. o g. 6.30 wiecz. odbędzie się w sali Tow.Politechn. zebranie dyskusyjne na temat: Połączenie adwokatury z notarjatem, które zagai adw. dr. Strzemieński. Wstęp dla członków Tow. Prawn., Związku sędziów, Z. A. P. i wprowadzonych gości.

Zarząd Izby aptekarskiej Małopolski Wschodniej zwraca uwagę członków Kasy chorych m. Lwowa, że mogą pobierać leki również we wszystkich aptekach publicznych lwowskich.

Zjazd ogólno-państwowy jubilerów, zegarmistrzów i pokrewnych zawodów we Lwowie odbędzie się z końcem bm. w sali tut. Izby handl. i przem. Zapowiedziany jest udział delegatów z całej Rzeczypospolitej.

Z Tow. Przyj. Sztuk Pięknych. Wystawa prof. Leona Wyczółkowskiego, Konst. Mackiewicza, Z. Radnickiego i M. Wodzickiej otwartą będzie tylko do środy 18 bm.

Niedzielne wykłady hygjeniczne. W niedzielę 15 bm. wygłosi w kinoteatrze „Kopernik“ o 11 przedpoł. prof. dr. Steusing II-gi wykład z cyklu zakażeń „O dżumie“ z pokazem licznych przeźroczy.

(—) **Obława na żebraków.** Ekspozytura śledcza PP. we Lwowie urządziła wczoraj równocześnie w całem mieści obławę na wałęsających się żebraków. Przyiapano 21 osobników, których odstawiono do aresztów policyjnych.

(—) **Ujęcie oszusta w hotelu.** Wczoraj aresztowano w hotelu pod Trzema Koronami niejakiego Kazim. Sieradzkiego z Warszawy, rzekomo handlowca, poszukiwanego za oszustwo.

(—) **Małżeńskie ekscesy.** Kuśnierz Selig Katz, zam. przy ul. św. Anny 3, podczas sprzeczki z żoną Esterą, skaleczył ją jakiemś tępem narzędziem w głowę ponad uchem, tak że Pogotowie musiało ją zaopatrzyć.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** Marja Śliwińska, licząca 65 lat, służąca u Mandla Schlachta, wł. dóbr w Zbudowic, doznała złamania nogi wskutek upadku ze strychu. Przywieziono ją do szpitala powszechnego.

(—) **Straszne skutki eksplozji prymusa. Antoni Steinhof,** sł. pol. zam. przy ul. Nabielaka, doznał wczoraj poparzenia całej twarzy i rąk podczas eksplozji prymusa.

(—) **Zguba zegarka.** Marja Simelowa chodzie ul. Romanowicza i Akademicką zam. przy ul. Zyblikiewicza 55, w przezgubiła złoty zegarek damski wartości 120 złotych. —

(—) **Kieszonkowcy hulają.** Fr. Zieliński, zam. w Kleparowie donlósł policji, że na głównej poczcie nieznany sprawca skradł mu z kieszeni palta portfel zawierający 57 zł. i legitymację.

(—) **Włamanie do straganu.** Wczoraj w nocy jakiś złodziej włamał się do straganu galanteryjnego na pl. Krakowskim,

Odgłos strzałów ze strony sowieckiej.

I sowieckie pogranicze cierpi od band. — Masowe uczestnictwo w pogrzebie bandyty. — Wielkie napady bandyckie.

Lwów, 14 lutego.

(b) Niepokoje na pograniczu polsko-sowieckiem po stronie sowieckiej zwiększają się z dnia na dzień. Onegdaj naprzeciw Skałatu oraz Łuki Małej, dały się słyszeć gęste strzały karabinowe. Strzelanina trwała kilka godzin. Wedle nadesłanych tu wiadomości, pojawiły się w tych stronach bandy, które rabują rosyjską ludność pogranicza.

W Radziłłowie odbył się przed tygodniem wielki, manifestacyjny pogrzeb bandyty Piotra Wowka, członka pierwszej bandy Woźniaka, zastrzelonego niedawno przez policjanta. W pogrzebie tym wzięło udział około 2000 osób, przeważnie szumowiny z całej okolicy, oraz pewna ilość chłopów zbałamuconych pogrzebem „heroa“.

W pierwszych dniach lutego 10 uzbrojonych w karabiny i rewolwery bandytów, napadło na dom Srula Finkelsteina koło Zdołbunowa i pod groźbą morderstwa zrabowali 10.000 złotych oraz większą ilość manufaktury. — Tegoż dnia na drodze ze stacji Wojnica do wsi Karłowice pow. Chorochów, 4 uzbrojonych bandytów napadło na 3 mieszkańców wsi Lokacze, którym zrabowali 177 złotych i manufaktórę, poczem zbiegli. We wsi Perespa 2 bandytów obrabowało mieszkanie Maksyma Cycyja. Jednego sprawcę w osobie Aleksandra Szacha schwytano, drugi zdołał umknąć.

lecz spłoszony, zdołał tylko ukraść nici, wart. 10 zł.

(—) **Samobójstwo przez powieszenie.** Przedwczoraj w Srokach Szczerzeckich powiesił się w mieszkaniu ojca swego, Jan Ohyda. Powód nieznany.

Msza św. za duszę prof. Dra Włodzimierza Łukasiewicza

odprawiona zostanie w rocznicę śmierci 17 lutego we wtorek w kościele OO. Jezuitów o godz. 9. rano.

Życie karnawału.

Bal lotników, który odbędzie się dziś w Kasynie i Kole lit. art. zgromadzi niewątpliwie liczną i doborową publiczność. Zaproszenia i bilety wstępu po 6 zł., dla akademików za legitymacją po 3 zł. wydaje od g. 4 do 8 wiecz. sekretarjat Kasyna i Koła lit. art.

Reduta artystyczna, organizowana przez grono artystów teatrów miejskich odbędzie się w sobotę 21 bm. w salach Hotelu Krakowskiego. Zaproszenia wydawane będą od 14 bm. w Teatrze Wielkim (I. p.). Ze względu na ograniczoną ilość zaproszonych, należy zgłosić się jak najrychlej, celem otrzymania imiennego zaproszenia. Organizatorowie reduty przygotowują moc niespodzianek. Specjalną dekoracją sal zajmuje się p. Ignacy Stahl.

Stow. Wzajemnej Pomocy Kupców i Młodzieży Handlowej we Lwowie urządza 21 bm. w salach własnych przy ul. Czarnieckiego l. 1. Wieczór kostjumowo-maskowy. Zaproszenia i bilety są do nabycia w sklepie Wp. Błockiego, Akademicka 12. Wp. Zaleskiego (Akademicka l. 20).

ZE ŚWIATA

(+) **Panny odkopały miasto.** Dwie młode Francuzki, panny Oulie i Saussure po długich pracach zdołały na Krecie odkryć ruiny starożytnego miasta Melila, pochodzącego z epoki około 2100 lat przed Chr.

(+) **Praga przeciw cudzoziemcom.** Magistrat stolicy czeskiej postanowił sprzeciwić się osiadaniu cudzoziemców w Pradze na stałe.

(+) **Conan Doyle,** głośny autor romansów kryminalnych, obecnie zaciekły spirytysta, otworzył w Londynie w pobliżu opactwa Westminster księgarnię, poświęconą wyłącznie sprzedaży dzieł z zakresu spirytyzmu

(+) **Niebezpieczny tenor.** Podczas przedstawienia w operze nowojorskiej znany śpiewak Giglio zbyt przejął się swą rolą i w momencie dramatycznym tak silnie grzmotnął o ziemię swą partnerkę, Marję Jeritza, że nieszczęsna primadonna doznała zdarcia naskórka i potłuczenia. Mimoto bohatersko wytrwała do końca.

(+) **Chluba medycyny — prostym żołnierzem.** Pisma niemieckie w Czechach podnoszą z przekąsem fakt, że światowej sławy chirurg z Lipska, prof. Hohlbaum, poddany czeski, został teraz powołany do służby wojskowej w charakterze... zwyczajnego żołnierza sanitarnego przy szpitalu wojskowym w Opawie,

Listy z południa.

Na pokładzie „Haiti“.

Odjazd we mgle. — Nasz statek i tamte inn . — Ku ujściu Żyrondy. — Zatoka Biskajska. — Na pełnem morzu. — Brzegi Portugalji. — Słodkie słońce Afryki.

II.

I oto niesie nas na swym brudno-żółtym grzbiecie szeroko rozlana Garonna.

Fale marszczą się na ukos od brzegu do brzegu i opluskują nieruchome kadłuby statków, stojących w porcie.

Mijamy je jeden za drugim. Flagi najrozmaitszych narodów, nazwy okrętów w najrozmaitszych językach — mówią nam gdzie ich ojczyzna.

W wichrem morskim porwanych linach, co teraz zwisają bezwładnie, drzemią przedziwne wspomnienia dalekich, barwnych podróży po obcych sinych wodach, przygód i burz już zapomnianych.

Tymczasem nasz parowiec „Haiti“, prowadzony przez portowego pilota, pruje zwolna brudną wodę olbrzymiej rzeki...

Rozglądamy się po twarzach współjadących, po pokładach świeżo szurowanych, po całym statku wogóle. Z nim to bowiem na dni cztery, albo może i więcej, jeśli groźny Neptun się rozgniewa — związane będą nasze losy.

To nie pociąg, z którego w ostateczności wysiąść można.

Tu — musimy zostać, czy wolą czy bez, aż do kresu naszej drogi, chyba — że rozkaz kapitana na każe nam te deski statku opuścić i w szalupach szukać ocalenia. A coraz bardziej gęstniejąca mgła — najwięcszy wróg marynarzy — czyni ewentualność tę niewykluczoną.

Posuwamy się ostrożnie, bo dy niebezpieczne ławice piasku czyhają tuż opodal na nieostrożnych. Wjechać na nie łatwo, wydostać się z nich bardzo ciężko.

„Haiti“ — to parowiec pocztowy, znanej dobrze w Polsce, Generalnej Kompanji Transatlantyckiej, tej samej, co utrzymuje stałą komunikację między Gdańskiem (obecnie Gdynią) a Hawrem, i rok rocznie przewozi setki polskich robotników do Francji.

Wszędzie czuć świeży lakier; w wygodnych, eleganckich kabinach, miękkim dywanem wysłanych korytarzach, w palarni, w wykwintnie urządzonym salonie, w obszernej sali jadalnej.

Statek nasz o sile 5 tysięcy koni parowych, specjalnie zbudowany dla podróży w ciepłe kraje, obszerny i przewiewny, opuścił doki w roku wojny 1914 i całych lat cztery potem służył do transportu wojsk; uzbrojony w małe armatki poszczycić się mógł nawet batalją morską z niemieckim torpedowcem, jak świadczy o tem pamiątkowa tablica, umieszczona na honorowem miejscu.

I odróżni przechadzają się po pokładzie, inni rozpakowują swe bagaże, inni wreszcie pośpieszą do barze okrętowym, a wszyscy żywo rozmawiają o jednem: jaki będzie przejazd, czy morze bardzo burzliwe i czy da się uniknąć morskiej choroby.

Na razie — doskonale, jesteśmy wciąż na spokojnej wodzie i dziewiczo równo, spokojnie.

Jedziemy na południe!

A tymczasem mgła, zimno i wiatr przenikliwy a wilgotny do szpiku przedmuchuje kości.

Zapada mrok, nie widać nic, ledwo parę metrów wody tuż za burtą.

Rozbrzmiewa gong — pora obiadu. Wszyscy schodzą się w jadalni, gdzie uprzeczny „maitre d'hotel“ rozmieszcza pasażerów według rangi nieuchwytnej i jemu tylko wiadomej. Najbardziej zaszczyceni to ci, co dzielą stół z komendantem statku. Lecz miejsce jego puste. Z powodu mgły — przeprawa dość niebezpieczna, a więc został u siebie na mostku kapitańskim. Gdy mgła — nie wypada mu schodzić z posterunku.

Przy drugim stole prezyduje „second-capitaine“. Trzeci ma komisarza okrętowego, czwarty — lekarza, inne zas — zadowolić się muszą wielkiem dygnitarzy morskich — z daleka!

Obiad wyborny, obfity, zakropiony świetnem winem, jak zwykle zresztą na statku, a na okrętach kompanji Transatlantyckiej specjalnie.

— Tak, dziś można jeść spokojnie i ze smakiem — mówi sobie każdy w duchu — ale jak to będzie jutro?...

Czy też nie będziemy zmuszeni oddać morzu to, co na morzu zjemy?

W nocy mamy wyjechać na Atlantyk. Więc z trochę ściśniętem sercem zasypiamy na ciężkich, ale wygodnych łóżkach okrętowych, kołysani do snu wewnętrznem drzeniem maszyny i przeciągłemi sygnałami ostrzegawczymi, które rozbrzmiewają tam w górze nad naszym pokładzie i obok nas, gdzie niewidoczne kolosy morskie przesuwają się jak duchy w nocnej mgle.

Gwałtowne huśtanie na boki budzi nas późnym rankiem.

— To ocean — pierwsza myśl naszą!

Tymczasem steward, wnoszący śniadania, rozprasza nasze złudzenia.

Jesteśmy na tem samem miejscu co wczoraj w nocy, wciąż jeszcze na rzece.

Stoimy na kałuży, i stąd to huśtanie, iż właśnie zbliża się przypływ morza.

Garonna — zmieniła się w Żyrondę, jeszcze większą i potężniejszą, niż poprzednio.

Wreszcie koło południa potężnie ko a maszyny poczynają się obracać, czarny dym kłębi się nad nami, ruszamy w drogę!

W godzinę później szeroki przestwór zatoki Biskajskiej otwiera się przed naszemi oczyma.

Od Bordeaux dzieli nas z górą 100 klm. rzeki.

T. M. Nittman.

(Dokończenie nastąpi).

Rzeczy ciekawe.

Córka ministra Durnowa kucharką.

Niegdyś znana w najwykwintniejszem towarzystwie petersburskiem teraz jako kucharka proletarjatu pracuje na życie. — Wykwintne wykształcenie na nic się nie zdało. — Bojkotowana przez nową arystokrację, zdobywa sympatję wśród nędzarzy.

Moskwa, w lutym.

Bolszewicy, dostawszy się do władzy, skonfiskowali całe mienie b. Ministra Durnowa, który zawiadując pod Aleksandrem III sprawami wewnętrznemi, był zarazem szefem ochrany i osławionego oddziału III.

Pałac Durnowa zmieniony został na kuchnię ludową dla proletarjatu. W wielkiej marmurowej sali, w której gromadził się ongi cały wykwintny Petersburg, robotnicy raczą się barszczem i t. p. niewybrednym posiłkiem. W kuchni dostarczającej go, sprawuje rządy warzechy córka b. ministra i właściciela pałacu. Na poddaszu wyznaczono jej jakąś komórkę na mieszkanie, a czuje się ona szczęśliwa, że ma przynajmniej dach nad głową i nie przymiera głodem.

Panna Durnowo otrzymała nadzwyczaj staranne wychowanie w Instytucie Smolnym. Włada językami angielskim, francuskim, włoskim i niemieckim. Chciała też udzielać lekcyj, sowiety jednak nie pozwoliły na to. Nowa arystokracja rosyjska pod przewodem p. Apfelbaumowej i Żinowiewowej bojkotuje ją oczywiście. U proletarjatu natomiast, zadającego go w kuchni ludowej, pozyskała sobie p. Durnowo sympatję jako wyborna kucharka.

Mąż odbiera sobie życie — ludność chce zlynczować żonę.

Niezwykła tragedja rodzinna w Wiedniu

Wiedeń, w lutym.

(jr) Dzielnica Hernals była onegdaj widownią niezwykłej tragedji. Kramarz Józef Silbernagel żył od dłuższego czasu w niezgodzie z żoną, a sceny gwałtowne między małżonkami ał ımowały niejednokrotnie są iadów.

Ostatnio podczas takiej sceny, Silbernagel w obecności żony i dzieci zażył kilka proszków weronalu. Czuła małżonka nie uważała za stosowne wezwać pomocy lekarskiej i dała skonać mężowi bez ratunku.

Wieść o tragicznym zgonie Silbernagla rozeszła się po całej dzielnicy, a na pogrzebie zebrał się olbrzymie tłumy, które wogóle demonstrowały przeciw wdowie.

Na pięcie doszło do punktu kulminacyjnego, gdy nad grobem ojca dzieci, wybuchnąwszy gwałtownym płaczem, zaczęły wołać: „Matka jest temu winna, Matka jest winna!“

Wówczas tłum rzucił się zobuczeniem na tę, którą wskazały dzieci czynił odpowiedzialną za śmierć męża i ojca. Interwencji policji rudem uda się ocalić nie zulą żonę przed zlinczowaniem.

Zdjęcie kinematograficzne w głębinach morskich.

Rzym, w lutym.

(a) Inżynier włoski Gatti, demonstrował w Rzymie zdjęcia kinematograficzne, które otrzymał w głębokości 1.000 do 2.000 metrów pod powierzchnią wody na morzu Śródziemnem i Adrjatyckiem za pomocą wynalezionego przez siebie aparatu kinematograficznego. Wyniki okazały się doskonałe, to też przyrząd ma być umieszczony na parowcu, który odbędzie w celach naukowych podróż dookoła świata. W celu oświetlenia głębin morskich i umożliwienia ich fotografji, używa Gatti lampy elektrycznej o sile 300.000 świec.

Kącik dla Pań.

PERŁY...

Lwów 14. lutego.

Niemałą rolę w stroju kobiecym odgrywają klejnoty lub te wszystkie obwieszki i nawieszki, które spełniają ich rolę. Dobór i umiar w używaniu tych akcesorjów stroju toalety świadczy ...o smaku ich właścicielki. Mojem zdaniem należy ich używać bardzo dyskretnie, aby nie wyglądać po parweniuszowsku. Jeżeli wkłada się naprzykład sznur pięknych pereł na szyję, w złym smaku już byłoby ćmić ich blask brylantami butonów... Należy już raczej poprzestać na perłach także i w uszach.

Stosując tą dystyngowaną miarę nie pozostanie się zresztą zdysansowaną przez właścicielkę najpiękniejszych brylantów, bo perły są dzisiaj w szczególniejszej estymie u Królowej Mody.

Toczą się dyskusje w wytwornych Towarzystwach, w świecie fachowym, i na łamach prasy, o ich wartości i blasku. —

Powstają kwestje sporne, rozstrzyga nie nawet przez trybunały, czy perły japońskie należy uważać za prawdziwe, czy też tylko perłom wyławianym z Oceanu Indyjskiego ten przywilej przysługuje.

Obok tych zresztą, wyżej lub niżej w wartości stojących pereł naturalnej prowenjencji, fabrykacja sztucznych pereł została tak udoskonalona, że najwprawniejsze oko nie rozróżni ich od prawdziwych. Sztukę w tym kierunku posunięto tak daleko, że o ile dawniej fałszywą perłę można było poznać po wadze, a tylko teraz już i ten sprawdzian zawodzi, bo sztuczne perły ważą tyleż, co prawdziwe.

Różnica pozostała tylko w cenie. Ale i tutaj granice w ostatnich czasach bardzo się zbliżyły, bowiem doskonałe imitacje są niemal tak drogie, jak inniej doborowe perły naturalne.

Tak więc w bižuterji jak i w życiu trudno rozpoznać prawdziwą perłę...

Sport

Ż. K. S. Hasmonea, Lwów. Nadzw. Walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę 22 bm. o godz. 9 przedpoł. w sali Cirej Jehuda z porządkiem dziennym: a) Zagajenie. b) Zmiana statutu. c) Wybory uzupełniające. d) Varia.

Trening Pogoni. W niedzielę 15 bm. o 10.30 rano na boisku Pogoni za rogatką Stryjską odbędzie się trening wszystkich drużyn piłki nożnej. Wszyscy gracze mają się stawić niezawodnie o 10 rano na boisku.

ARCYDZIEŁO RZEŹBY FRANCUSKIEJ.



POPIERSIE ADAMA MICKIEWICZA dłuta znanego rzeźbiarza rancuskiego, Piotra Bourdelle.

Z życia gospodarczego.

Kryzys austrjacki.

Lwów, 14. lutego.

Skutkiem niepomyś nych stosunków ekonomicznych bezrobocie w Aus rji wzrasta. Z końcem tycznia pobierało wspa cia 186.900 pozbawionych zajęcia, co w po ównaniu z końcem poprzedniego miesiąca oznacza przyrost o 32.000. Codziennie więc przybywa przeciętnie około 1000 bezrobotnych. W rzeczywistości liczba ich jest jeszcze większa, wielu bowiem z rozmaitych względów nie pobiera zasiłków.

Wymowny to obraz powagi kryzysu gospodarczego, jaki przebywa Austrja. Wyzwolić ją może z nędzy jedynie kapitał zagraniczny. Ten jednak ociąga się z pomocą, czyniąc Austrji następujące zarzuty: 1. Spekulacja na franki; 2. ciągłe strajki, do których posuwają się nawet funkcjonarjusze państwowi; 3. zbyt wielka liczba dni świątecznych i wogóle ukrócenie czasu pracy.

Kapitał zagraniczny widzi w tych objawach dowód, że ludności Austrji brak poczucia społecznego, że nie zdaje sobie ona sprawy z położenia gospodarczego i nie rozumie, do czego prowadzi takie przesilenie. Dopóki stosunki te nie zmienią się, dopóki kapitał zagraniczny nie nabierze zaufania do Austrji, nie może być mowy o tem, by on użyczył pomocy.

—o—

Ograniczenia tranzytu przez Austrję. Wobec zakazu wysyłki żywych zwierząt i przesyłek łatwo się psujących do stacji Braz tranzytem, oraz przesyłek jaj, ziemniaków, drzewa wszelkiego rodzaju, nawozu i magnezytu do wszystkich stacji leżących poza stacją Hintergasse na linji Insbruck-Feldkirch, uniemożliwiony został przewóz ładunków drzewa z Polski do Szwajcarji przez Arlberg tj. przez Austrję.

*

Przyspieszenie przewozu przesyłek do Warszawy. Warszawska dyr. kolejowa zgodziła się — na razie na próbę do 1. kwietnia br. — na przewóz przesyłek pospiesznych, (drobnicowych, pół i całowagonowych) adresowanych do stacji Warszawa główna lub Warszawa gdańska, drogą najkrótszą przez Rozwadów-Lublin, względnie Bełżec-Rejowiec-Lublin-Dęblin.

*

(ms) **Ograniczenie ruchu towarowego z zagranicą.** W bież. miesiącu obowiązują następujące ograniczenia ruchu towarowego w obrocie z zagranicą. Węgry: Dla przywozu i wywozu żywych zwierząt i zwierzęcych produktów przeznaczyło min. rolnictwa tylko stacje przejściowe: Petzealkę i Szob. Rumunja: Zakaz wysyłki wszelkich przesyłek do stacji Grigore-Ghica Voda. Jugosławja: Zakaz wysyłki przesyłek wagonowych ze wszystkich kierunków kierunków od północy tj. od Zagrzebia dla stacji Subotyckiej dyrekcji. Wyjątek stanowią przesyłki łatwo psujące się, żywność, węgiel, przesyłki kolejowe i wojskowe. Do Niemiec i Czechosłowacji niema ograniczeń.

*

Komisje odwoławcze podatku przemysłowego na okręg województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego ukończyły z dniem 31 stycznia br. rozpatrywanie odwołań wspomnianego podatku przeciw wymiarom za I. półrocze 1924.

*

Wybierającym się na VIII. Międzynarodowe Targi Wiedeńskie (Targi Wiosenne) (8—14 marca br.) wydaje od 15 bm. wizy paszportowe (po zł. 1.50), karty wstępu, oraz udziela wszelkich informacji. Urzędowe Zastępstwo, Firma Oskar Fabian, Lwów, Legionów 5.

GIEŁDA.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 13. lutego 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	13 lutego płacą zł	płacą gr	żądają zł	żądają gr	transakcje
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny .	—	62	—	64	0·63—0·63½
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal. .	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski .	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	39	—	42	0·40—0·41
1000	—	—	Bank Rolniczy . .	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	14	—	16	0·15
280	84	—	Bank Zemelny . .	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz. .	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia . . .	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	10	75	11	10	10·90—10·95
1000	3000	25 gr	Chodorow	4	95	5	10	5·00—5·05
1000	2000	50 gr	Chybie	5	80	6	10	5·90—6·00
1000	800	30000	Cegielski	33	60	34	40	34·00
1000	1000	2000	Ćmielów	—	64	—	66	0·64½—0·65
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	53	—	57	0·54—0·56
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	70	1	90	1·75—1·85
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	[illegible]	Marynin	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski . .	—	63	—	65	0·64
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	31	—	33	0·32
1000	4000	—	Oikos	2	25	2	35	2·30
500	750	4 gr	Parowozy	—	76	—	81	0·77—0·80
500	200	1000	Pezet	—	23	—	26	0·24—0·25
350	175	—	Pocisk	1	30	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie	—	—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta . . .	—	64	—	6[illegible]	0·65
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	36	—	38	0·37
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Rakszawa	2	—	—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński . .	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr. . .	—	—	—	—	—
140	300	—	Siersza górn. . .	4	75	4	85	4·80
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—	—	—
1000	—	1800	Tehate	—	—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	3	95	4	15	4·00—4·10
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski . . .	13	35	13	75	13·50—13·60
140	90	—	Impex	—	—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob . . .	—	—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsot	—	40	—	42	0·41
140	240	4500	Tohan	—	—	—	—	—
500	300	—	Wawel	—	—	—	—	—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 13. lutego.

Ruch na przedgiełdzie średni. Gazy wschodnie i Jaworzno kupowano po kursach wczorajszych. Gazy zachodnie poprawiły kurs na 3·40 (wczoraj 3·20). — Popyt za Gazociągami (po 0·23) i Olkuszem. Poszukiwano akcje Ruckera, do tranzakcji nie doszło z powodu braku towaru. — Syperfosfat awansował na 2·15 (wczoraj 1·95). — Za Książnicę i Atlas chciano płacić 4·25.

Akcje arbitrażowe nieco słabsze. Akcje bankowe i przemysłowe częściowo utrzymane, częściowo nieco mocniejsze, przy licznych obrotach. Popyt za Chodorowem, Parowozami, Gazoliną, Tespami i Zieleniewskim. Sporadyczna transakcja w Spółce Wydawniczej po 0·85 i 0·90. — Poszukiwano Górkę bez towaru.

Płacono pod koniec za Chodorów 5·05, Browary 10·95, Zieleniewskiego 13·60, Sierszę g. 4·80, Tespy 4·10, Parowozy 0·80, Gazolinę 1·85, Bank Przemysłowy 0·41. — Z akcji handlowych interesowano się Tohanem przy kursie 0·41. Tendencja chwiejna. Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.

Bk Hipoteczny 0·63, 0·63½, Przemysłowy 0·41, 0·40 Z. B. K. 0·15, Browary 10·90, 10·95, Chodorów 5·00, 5·05, Chybie 6·0, 5·90, 5·95, Cegielski 34·00, Ćmielów 0·65, 0·64½, Loko otywy 0·56, 0·54, Gazolina 1·75, 1·80, 1·85, Niemojowski 0·64, N trat 0·32, Oikos 2·30, Parowozy 0·78, 0·77, 0·79, 0·80, Pezet 0·25, 0·24, Nafta 0·65, P.T.B. 0·37, Sp. Wydawn. 0·85, 0·90, Siersza g. 4·80, Tespy 4·00, 4·10, Zieleniewski 13·50, 13·55, 13·60 Tohan 0·41.

OBROTY W AKCJACH NIEKOTOWANYCH.

Azot 0·30. Gazociągi 0·22, nł. 0·21½. Gazy wschodnie 13·00, 12·80, 12·90, 12·95, 13·00. Gazyzachodnie 3·25, 3·30, 3·35, 3·40, 3·35. Jaworzno (25) 14·10, 14·00, 14·05, (drobne) 14·50. Len 0.37. Olkusz 0·95, 1·00, 0·96. Schön 56·00. Superfosfat 2·15.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 13 lutego. Notowania końcowe). Paryż 27.65, Londyn 24.79¾, Nowy Jork 518.8, Włochy 21.46, Berlin 1235, Wiedeń 73.15, Praga 15.34, Warszawa 100.25, Budapeszt 0.72, Białogród 8.49. Bukareszt 265.

Giełda zbożowa.

Lwów, 13. lutego 1925.

Giełda nielicznie odwiedziana. Zainteresowanie dla pszenicy i żyta przy braku podaży. Tendencja nieco zwyżkowa. Usposobienie silne.

Obroty prywatne.

Lwów, 14 lutego.

Wczoraj tendencja chwiejna Obrót średni. Ruble poszukiwane.

Dolary amer. 5·19 do 5·19¼, dol. kanadyjskie 5·15¼ do 5·15½, korony czeskie 0·15½ do 0·15¾, leje 0·02½ do 0·02¾, franki franc. 0·27¼ do 0·27¾, frank szwajcarski 1·00 do 1·02, funty szterl. 24·00 do 24·20, Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 3·00 zł. do 3·10 zł. drobne za 1 tys. 1·60 do 2·90 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·40 do 0·45 gr., korony austr. za tys. 0·07½ do 0·07¾ gr.

Złoto: 20 kor. 21·90 do 22·09, 20 frank. 19·90 do 20·00, 20 marki 24·90 do 25·00, 10 rubli 26.80 do 27·00 gr.

Srebro: kor. austr. 0·44½—0·44¾, 5-kor. austr. 2·32—2·35, floreny 1·18—1·20, srebr. ruble 1·88—1·90, kopiejki za rubel 0·84—0·86.

Zdolny pomocnik handlowy
z działu kolonialno-delikatesowego poszukiwany.
Oferty wraz z odpisami świadectw wnosić do firmy: „ZAKOPANE“ Akademicka 24. 857

Kupno, sprzedaż, zamiana

AUTOMOBIL Daimler 20 HP. na sprzedaż. Bliższa wiadomość ul. Kopernika 38. 847

FORTEPIAN LUB PIANINO kupię zaraz, gotówką płacę, podać cenę, firmę, do Reklamy Prasowej Chorążczyzna 7 pod „Fortepian“ 848-5

FORTEPIAN lub pianino kupię zaraz. Gotówka, Nowacki, Pańska 17. 801-3

NAJTANIEJ kołdry, materace, koce, łóżka, dywany, chodniki, firanki, kapy, bieliznę, sienniki poleca najtaniej **KAZ. SKIBIŃSKI, Lwów, Kopernika 4** tylko naprzeciw Szkowrona. 35 -20

Rozmaite

WASYL BOROWSKI syn Onufrego i Katarzyny z gm. Wola Wielka pow. Lubaczów, urodz. w r. 1896, zgubił dokument wojskowy wydany w r. 1921, który unieważnia. 854

5000 DOLARÓW umieszczę w dobrem przedsiębiorstwie jedynie atoli za gwarancją bankową i współpracą. „Edward B.“. Administracja „Porannej“. 851

Podaje się do publicznej wiadomości, że dla wygody szerokiego koła Konsumentów otwarty jest przez cały dzień wyrąb mięsa i szelkiego gatunku oraz skład wędlin znanych z dobroci firmy BRACIA LINTNER Lwów, Rynek 9. 739

STAGNACJA W SKLEPACH GALANTERYJNYCH I ŻYWNOŚCIOWYCH USTANIE, jeśli ich właściciele natychmiast pisemnie odniosą się do Administracji ul. Senatorska 6 pod „NARESZCIE“. 715-15

Obwieszczenie.

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW SPÓŁKI HANDLOWEJ „ARABIA“

spółdzielnia z ogr. odpowiedzialnością we Lwowie odbędzie się dnia 24. lutego 1925 o godzinie 3 popoł. w biurze Spółki we Lwowie przy ulicy Kazimierzowskiej l. 15 (I. piętro drzwi Nr. 8) z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie Zarządu.
2) Zmiana § 22 statutu.
3) Wnioski członków.

Lwów dnia 14 lutego 1925.

852 ZARZĄD.

Maszyna drukarska
z fabryki w Augsburgu, format 57/84, w bardzo dobrym stanie, popęd elektryczny lub na korbę, zaraz do sprzedania.
Bliższa wiadomość w drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej, Lwów, Chorążczyzny 31, od 8—3.

FORTEPIANY, PIANINA znakomite pierwszorzędnych fabryk najtaniej sprzedaje tylko za gotówkę HANAK, Pańska 21. 849 5

Pewny i znaczny zarobek
dla osób obojga płci, chcących zająć się najwdzięczniejszą pracą domową, sprzedażą resztek bławatnych i sukiennych najprzedniejszych gatunków w najmodniejszych deseniach, wyrobu pierwszorzędnych fabryk, mających wszędzie ogromny popyt. Ceny o 30 do 40% niższe od cen fabrycznych.
Rzadka okazja.
Źródło stałego i obfitego zarobku.
Prospekty i szczegóły wysyłamy na pierwsze żądanie bezpłatnie.
Adresować:
DOM TOWAROWY „EKONOMJA“
Białystok, Centrala 7. 794

TOWARZYSTWO DLA BUDOWLI PRZEMYSŁOWYCH SCHLEYEN i Ska W KRAKOWIE.
Otworzyliśmy napowrót filję naszego Towarzystwa we Lwowie, jaka tu przed wybuchem wojny istniała i wykonujemy następujące roboty:
Projektowanie i budowa cegielń, wapienników, fabryk dachówek, materjałów szamotowych i t. d.
Budowa kominów fabrycznych. Podwyższenie i naprawa **bez przerwy** w ruchu.
Obmurowanie kotłów. Gromochrony. Piece i generatory dla wszelkich zakładów przemysłowych.
Posadzki ksylolitowe (Holzcement).
Adres filji, Lwów, Pańska l. 14.
Kierownik: Inż. Zygmunt Hescheles. 676-2

„BRISTOL“ „BRISTOL“
RESTAURACJA przy ul. Legjonów
od 15. lutego 1925
pod nowym zarządem
długoletnich pracowników tej firmy.
OSOBNA KUCHNIA JARSKA
Ceny dotychczasowe znacznie zniżone.
Menu obiadowe à la Bristol zł. 1·65
Wybór potraw mięsnych znacznie zwiększony.
Olbrzymi wybór świetnych legomin.
849 Nowość:
par excellence jarska kuchnia.
KUCHNIA DLA DJABETYKÓW

Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie
Lwów, Ossolińskich 11. — Warszawa, Księgarnia własna, ul. Nowy Świat 69. — Kraków, Filja Wydawn., ul. św. Anny 11. — Poznań, Księgarnia św. Wojciecha. — Wilno, Księgarnia św. Wojciecha,
poleca najnowsze swoje publikacje:
Jul. KLEINERA. JULJUSZ SŁOWACKI. Dzieje twórczości. Dwa tomy. **Wydanie 3-cie.** Str. 688 i 21 ilustracyj . . . . Cena 12·— zł.
Ant. MALCZEWSKIEGO. MARJA. Z wstępem i objaśnieniami prof. Aleks. Brücknera. Str. XL+86 . . . . Cena 1·20 „
Jul. KLEINERA. SZTYCHY. Część I.: WRAŻENIA. — Część II.: SYLWETKI I REFLEKSJE. — Str. 173. . . . . Cena 4·— „
820 **Żądać we wszystkich księgarniach!**



Czytajcie „Szczutka“

AMERYKANKI
STANISŁAW ABL.
Legionów 11. Lwów. Sykstuska 3

Wszelkie
MASZYNY i FORMY do wyrobów cementowych
Maszyny do wyrobu cegieł betonowych lub żużlowych
Maszyny do wyrobu drążonych bloków cementowych i tarcic (dylów)
Maszyny do wyrobu dachówek cementowych
Formy do wyrobu rur, schodów, słupów i t. d.
Łamacze, posiekacze wszelkiego rodzaju
Mieszarki betonowe, prasy, farby cementowe
Fabryka Maszyn
Dr. Gaspary & Co., Markranstädt obok Lipska
Uprasza się zwiedzić Katalog Nr. 94 bezpłatnie.
Zastępca: **Herm. Löhnert, Bydgoska Fabryka Maszyn T. A. Bydgoszcz** (ziemia Poznańska).
844

DRUKARNIA SPÓŁKI AKCYJNEJ WYDAWNICZEJ
L W Ó W
UL. CHORĄŻCZYZNY 31
TELEFON Nr. 581
Wykonuje szybko punktualnie tanio
Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa
Posiada wielki wybór pism Maszyny ilustracyjne najnowszego typu
INTROLIGATORNIA

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30% droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

Z Drukarni Sp. Akc. Wyd. pod zarz. J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpowiedzialny red.: Marjan Machalski.